

misjonarz

Nr 7-8 • lipiec-sierpień 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów



Grupa
„Nowe Zielone Świąta”
– na scenę!

Bóg jest święty

Krystyna Szweda SSpS
Wspomnienia z Ghany 3

Krzysztof Grzybek SVD
Wologda – w drodze ku świątku Chrystusa ... 6

Stefan Wroś SVD
Z Indonezji 8



Papieskie intencje misyjne 10, 11

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
Bóg jest święty 12



Pocztówka z Afryki:
 Dolores Zok SSpS
Dobry człowiek 13

Andrzej Fałat SVD
**Pozdrowienia z Papui
 Nowej Gwinei** 16

Zdzisław Grad SVD
Grupa „Nowe Zielone Świąta” – na scenę! ... 20

Anna Klewek SSpS
Spotkanie Rodziny Arnoldowej 24



Świat misyjny:
Togo 27

Marian Schwark SVD
To już czwarty język lokalny 28

Poczta misyjna 30

W następnym numerach:

- ✓ Zbigniew Wesołowski SVD, Pożegnanie z Fu Jen
- ✓ Tomasz Szyszka SVD, Misyjne oddziaływanie Domu Św. Krzyża w Nysie

Okładka I: Członkowie malgaskiej grupy „Pantekoty” podczas nagrywania wideoklipów
 fot. Zdzisław Grad SVD

Okładka IV:
 fot. Mirosław Wołodko SVD, Togo



fot. Mirosław Wołodko SVD, Togo



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Ten numer „Misjonarza” mieni się różnymi kolorami – żółtymi barwami z Ghany, odcieniami zieleni z Indonezji i Papui Nowej Gwinei, ogniem muzyczno-tanecznych rytmów charyzmatycznej grupy z Czerwonej Wyspy, spokojną tonacją z Rosji czy Togo. I nie chodzi tu tylko o zdjęcia z tych krajów, ale i o treści, które

Autorzy zawarli w swoich artykułach. Gorąco zachęcam do ich

lektury w czasie, kiedy wielu ludzi przeznaczają jakiś czas na urlop. Czekamy na odpoczynek z utęsknieniem, i słusznie! Najważniejsze przykazanie mówi o miłości – do Boga, bliźniego i siebie samego. A skoro mam kochać siebie, to mam być wyrozumiały dla siebie i uwzględnić potrzebę odpoczynku. Wszak zapisane jest w Piśmie Świętym, że po dokonaniu dzieła stworzenia Stwórca *odpoczął* (zob. Rdz 2,2), a Pan Jezus wysyłał uczniów, aby *wypoczęli nieco* (zob. Mk 6,31).

Marzymy o dobrej pogodzie na czas wczasów, a kiedy zimno i pada – o ciepłych krajach... Czy pamiętamy, że w niektórych z tych „ciepłych krajów” przebywają misjonarze? I nie odpoczywają, lecz pracują na rzecz królestwa niebieskiego. „Pragną czynić Niebo na ziemi? – zapyta ktoś. – Czy to nie jest jakaś utopia?” A jednak – niosą Chrystusa, a wszędzie, gdzie jest Bóg – miłość, dobro, pokój, piękno – tam zstępuje Niebo na ziemię.

W kraju też nie wszyscy mają ten komfort, że mogą odpoczywać latem. Mamy czas żniw, a i wiele przedsięwzięć nie może przerwać pracy. Rolnicy i pracownicy różnych profesji pracują, czyniąc dobro. Często zdarza się, że ktoś przejmuje pracę drugiej osoby, aby ta mogła pojechać na urlop. To też dobro.

Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy czy to pracując, czy to odpoczywając, przyczyniali się do obecności Nieba na ziemi.

Dobrego odpoczynku i owocnej pracy!

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/369/2012 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Martyna Zielińska, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl



Krystyna Szweda SSpS, Ghana

WSPOMNIENIA Z GHANY



zdjęcia: Krystyna Szweda SSpS

S. Krystyna Szweda SSpS – chwila na rozmowę z dziećmi, czas na naukę i apostołstwo

a w Akrze przywitał mnie 40-stopniowy upał), pozostałe siostry to „zaprawione” misjonarki, posługujące m.in. w Etiopii, Togo, Beninie, Mozambiku, Ghanie, Zambii, na Filipinach, w Wietnamie, Indonezji, Timorze, PNG, Indiach i Chinach. Codzienne życie pokazało, że w tej wielokulturowej „sałatce” było aż nadto okazji, aby uczyć się jedna od drugiej, jak autentycznie żyć Ewangelią, jak stawać się serdeczną siostrą i autentycznym świadkiem Zmartwychwstałego, niejednokrotnie w sytuacjach po ludzku beznadziejnych i trudnych. Przewodniczką na tej drodze wiary i zawierzenia była Maryja, Matka Boga. To właśnie z Nią rozpoczęłyśmy naszą dziewięciomiesięczną drogę nawrócenia serca i umysłu. Tematem przewodnim inauguracyjnej Eucharystii były słowa: *Oto jestem, Panie, aby pełnić wolę Twoją*. Na wstępie, s. Jessy George SSpS (z Indii) w imieniu Zarządu Generalnego podziękowała Prowincji Ghana za zaproszenie i powitała wszystkich. Podkreśliła charakter i usposobienie Maryi, Jej otwartość i gotowość oddania się Bogu. Wpatrując się w Maryję, która wielkodusznie odpowiedziała na Boże wezwanie, na początku tej dziewięciomiesięcznej duchowej podróży każda

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 2011 r. został zainaugurowany w Ghanie XI Międzynarodowy Kurs Formacyjny Sióstr Służebnic Ducha Świętego (SIFC-11). Dziesięć poprzednich rocznych kursów dla formaterek miało miejsce na Filipinach. Nadszedł czas, aby uaktualnić i dostosować program do nowych realiów i potrzeb misji. Przygotowania do obecnego kursu trwały od 2009 r., w tym celu została powołana komisja, w skład której weszło sześć sióstr w różnym wieku, pochodzących z różnych środowisk kulturowych i zawodowych, z bogatym doświadczeniem pracy w zakonno-misyjnej formacji. Podczas długiego procesu ewaluacji i rozeznania siostry wymieniały się doświadczeniem pracy w formacji, intensywnie studiowały odpowiednie dokumenty i wypracowały ważne kryteria dotyczące przyszłej pracy formaterek. Chodziło o to, aby kolejny kurs przygotował i uzdolnił formatorki do umożliwienia wzrostu i przemiany osób pozostających w formacji w świetle Kierunków XIII Kapituły Generalnej SSpS – jako osób otwartych na wielokulturowość, wciąż uczących się i będących autentycznymi świadkami Zmartwychwstałego Pana.

Wielokulturowa „sałatka”

Ponieważ Afryka i jej problemy należą do priorytetów naszego zgromadzenia, XI Kurs Formacyjny SIFC-11 odbywał się w ghańskiej Sunyani. Wspólnotę tworzyło 17 sióstr z 14 prowincji i regii. Tylko ja przyleciałam z klimatu, gdzie występuje zima (gdy opuszczałam Warszawę termometr wskazywał -10°C,



Przed Mszą św. inaugurującą kurs formacyjny. Powitanie przez s. Jessy George SSpS z Indii



S. Krystyna
i s. Vasanti z Indii
z rodziną kierowcy

ną modlitwą i refleksją, dzieleniem się wiarą, studiowaniem, nauką i domowymi pracami, rekreacją oraz apostołstwem wśród najbliższych sąsiadów.

Pielgrzymka do Groto

Jednym z pięknych doświadczeń była wspólna pielgrzymka do Groto, w przeddzień Święta Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia. Samo święto przypadało w poniedziałek, a to był jednocześnie dzień 25-lecia moich ślubów zakonnych. Przygotowania do Święta Wniebowzięcia rozpoczęły się, jak co roku, w piątek przed 15 sierpnia. Po raz trzeci chrześcijanie z diecezji Sunyani przyjechali całymi rodzinami do Groto, by zgromadzić się wokół ogromnej figury swej ukochanej Matki. Wykarczowanie paru akrów buszu, nawiezienie ziemi, wyrównanie terenu, przygotowanie ołtarza i miejsca pod przyszłe sanktuarium zmobilizowało tutaj mieszkańców do wielkiego wysiłku fizycznego, a przede wszystkim

➔ z nas, uczestniczek kursu, zobowiązała się na nowo do całkowitego zawierzenia Bogu i Jego prowadzeniu. Po homilii zapaliłyśmy świecę i wobec wspólnoty własnymi słowami odpowiedziałyśmy

na Boże zaproszenie, a słowa te stały się mottem kolejnych miesięcy naszego wspólnego wielokulturowego życia – misjonarek Służebnic Ducha Świętego. Dni były wypełnione wspólnotową i prywat-



Podczas uroczystości
Wniebowzięcia NMP,
Groto

umocniło więzi międzyludzkie i stworzyło przestrzeń do wspólnego świętowania. Afrykańczycy bardzo kochają Matkę Bożą; młodzi często zawieszają na szyi różaniec, kobiety chętnie tworzą kółka różańcowe. Każda diecezja pragnie mieć własne sanktuarium, gdzie można wzywać opieki Matki Bożej, powierzać Jej swoich najbliższych i dziękować za wyprasane łaski.

Figura w Groto, sięgająca ponad 7 m wysokości, została sprowadzona helikopterem i zamontowana na niewielkiej górze w samym centrum sanktuarium. Aby dojść do Matki Bożej, trzeba się trochę wysilić i pokonać kamienne, nierówne schody – symbol trudów codziennego życia. Dla mniej sprawnych ustawiono mniejszą figurę Matki Bożej na poboczu drogi, wciąż obleganą przez roześmiane dzieci, szukające okazji, by zapalić przy figurze świeczkę.

Nasza międzynarodowa grupa dojechała do Groto na niedzielą,



Figura Matki Bożej w Groto



kończącą uroczystość Mszę św., której przewodniczył wikariusz generalny oraz biskup z Togo. Z okien autobusu, prowadzonego przez kierowcę o imieniu Kosmos, zobaczyłyśmy kolorową falę wiernych, kończących na tym miejscu już trzeci dzień, pomimo silnych nocnych opadów deszczu. Nad ich głowami wznosiła się piękna i statyczna postać Matki Bożej. Kosmos, jak zawsze uśmiechnięty i zatroskany, starał się podjechać autobusem jak najbliżej ołtarza, abyśmy nie ugrzęzły w błocie. Razem z nami pielgrzymowała jego żona z dwoma córkami: Joasią, która chodzi już do szkoły i młodszą Sarą, niedawno urodzoną, na co dzień mieszkającą w Akrze. Pamiątką tego niezwykłego spotkania u stóp Maryi stało się zdjęcie, na którym jest także s. Vasanti z Indii, obecnie pełniąca funkcję mistrzyni nowicjuszek w Sunyani.

Rozmodlony tłum

Byłam zauroczona skupionym, rozmodlonym tłumem, który wraz z rozpoczynającą się Mszą św. całym sercem

włączył się w liturgię poprzez śpiew licznych chórów parafialnych. Szczególnie widowiskowe były procesje z darami ofiarnymi. Jeden z koncelebrujących kapłanów zapowiadał grupy parafialne, w których znaleźli się również księża i siostry zakonne; ci ostatni nieśli tzw. wdowi grosz. Tylko ta część Eucharystii trwała godzinę. W kolorowym korowodzie przeważały kobiety, ubrane bardzo starannie w charakterystyczne stroje, które tanecznym krokiem, w rytm afrykańskich bębnów, niosły przeróżne dary, począwszy od worków ryżu na głowie, poprzez artykuły spożywcze, papier toaletowy i materiały budowlane, aż do wyrobów artystycznych.

Po Mszy św., w drodze do domu miałyśmy radosnych i gotowych do przeżycia kolejnego tygodnia Ghańczyków. Nie przeszkadza im skrajne ubóstwo rodzinnych chat, bo ich serca wypełnione są Bogiem.

Twarz Boga

Po godz. 18.00 w Afryce zapada głęboki wieczór. Wpatruję się w gwiaździste niebo i piękny księżyc, upaja mnie muzyka świerszczy, ten charakterystyczny dźwięk koi duszę – mogę tak długo siedzieć i słuchać. Przechadzam się po długim balkonie z różańcem, „połowa” mego serca w Polsce. Uwodzi mnie piękno zachodu słońca, Afryka ma swoje uroki. Napelnam się darem piękna natury, a serce wyrwa się, by dziękować Bogu za stworzenie i spotkanie z ghańskimi siostrami i braćmi. Zastanawiam się nad istotą, sensem i celem formacji osobowej, religijnej, misyjnej. Jesteśmy grupą formowaną i formującą się wzajemnie. Uczestniczymy w pracy i misji Boga Ojca, który nieustannie pochyla się nad nami, by przywrócić nam podobieństwo do Swego Umiłowanego Syna. Jest to niekończący się proces pogłębiania naszej relacji z Jezusem, w sposób kreatywny i wierny. Codziennie odpowiadamy na Jego zaproszenie. Najważniejsze zadanie formacji to szukać i wkrazać na drogi Bożego działania, odkrywać obecność Boga w sobie i innych. Kiedy rozległa katedra naszej istoty stanie się schronieniem dla całego stworzenia, stajemy się twarzą Boga na tej ziemi.

Krzysztof Grzybek SVD, Rosja

Wołogda - w drodze ku światłu Chrystusa

Wieczór, godz. 18.00. Zapaliłmy znów świece. Wkrótce się zacznie. Starsza pani już stoi w drzwiach. Ona zawsze przychodzi pierwsza. Za oknami gęstnieje mrok. Szybko mknące postacie otulone w ciemne płaszcze i puchowe kurtki migają pod naszymi oknami szarością swych zmarniętych, smutnych twarzy. Raz po raz błyskają światła samochodów, rzucając osobliwe cienie na wnętrze naszej ciasnej kapliczki. One tylko na chwilę rozpraszają noc. Kiedy przejadą, kiedy zgaśnie ich światło, znowu nastaje ciemność. Starsza pani podeszła już do ambony. Szeleszczą stare stronice poszarzałego lekcjonarza. Zaraz się zacznie. Suche wargi poruszają się bezdźwięcznie, kiedy bystry jeszcze wzrok śledzi i wylapuje z uwagą każdą literę dzisiejszego mszalnego czytania. Zaraz się zacznie. Na ołtarzu stoi już kielich, a na nim biała hostia, cichy chleb, łagodny dotyk Boga, którego szuka co wieczór doświadczona przez życie starsza kobieta. To w Jego dłonie kładzie codziennie swe zmagania i trudy swojej córki. W Jego ciepłe ogrzewa swą duszę i niesie do domu światło, ciepły blask, który rozprasza mroki serc. „Widziałam człowieka, mężczynę w sile wieku, upadł, nie mógł wstać... Zdziwił się, że jakaś staruszka podbiegła i podniosła go z ziemi z troską i z obawą na pomarszczonej smutkami twarzy.”

Pan z wami

Zaraz się zacznie. Staruszka w milczeniu oczekuje na te pierwsze słowa: „Pan z wami. W górę serca. Wznosimy je do Pana”. To dla Niego tu są. To Jego potrzebują i Jego szukają, na to spotkanie pełne delikatności i ciszy, na dotyk czegoś innego niż gwar i krzyk czekają cały tydzień. Pan z wami. Dlatego co niedziela tu przychodzą. Młodzi i starsi, studenci, dyrektorzy i renciści, adwokat i ochroniarz z lotniska – wznosimy je do Pana. Kruszyna chleba, flakonik wina ich tu przyciągają. Dlaczego? Dlaczego w ten jedyny wolny dzień w tygodniu nie pozostać w domu jak tysiące innych? Dla-

czego nie leżeć w łóżku? Czego szukacie w ciasnej i dusznej kapliczce, w której pod koniec Mszy powietrze staje się ciężkie i jakby tłuste, gdzie po godzinie już nie ma czym oddychać? Nie mają kościoła. Mają tylko te ciasne cztery ściany. I dwóch księży, którzy przyjmują ich w swoim mieszkaniu. W bloku. W zwykłym osiedlowym bloku.

Patrzą na Niego. Biały chleb, kruśszyna dobroci, cicha obecność. Święte milczenie, echo świętych słów: „To jest Ciało Moje za was wydane” – za nas, za porażki i kłamstwa, za pomyłki i zło, za krzyk, gniew i żądzę zemsty, za każdą łzę, która z oka dziecka wypłynęła od założenia świata, za każdy ból i krew rozlaną z nienawiści, za każdą truciznę w sercu młodego człowieka, za każdą śmierć i ból duszy... „To jest kielich Krwi Mojej ... która za was ... będzie ... wylana.” Dlatego tu są. Dlatego tak gorliwie przychodzą. Święta obecność. Przedziwny pokarm. Światło dla serca. Pokój dla duszy. Siła. I siła, z którą można iść dalej, siła, która niesie ich przez życie. Moc pokonująca zło. Dlatego tu są. Przychodzą do źródła. Czerpią. I karmią innych. Ogrzewają serca.

Błogosławieni

„Robię to potajemnie.” „Co takiego?”, spytałem. Moje dziewczyny, wychowanki domu dziecka. Raz w tygodniu prowadzę je do prawosławnej cerkwi. Same by nie poszły. Raz w tygodniu stają z nimi przed złotymi ikonami Chrystusa i Maryi. Patrzą, jak się modlą. Trudne mają życie. Jedna z nich powtórzyła mi słowa swojej mamy: „Dla mnie wszystko jedno, czy jesteś moim dzieckiem, możesz umrzeć, nie chcę cię”. Patrzą na ich łzy i modlę się z nimi. Raz w tygodniu, potajemnie. Tu panuje wolność sumienia, ale nie wszyscy to rozumieją,



zdjęcia: Krzysztof Grzybek SVD

O. Krzysztof Grzybek SVD ze współbratem-proboszczem i wspólnotą wiernych z Wołogdy po niedzielnej Mszy św.

nie wszyscy się zgadzają. Szefowa domu dziecka jest wrogiem wszelkiej religii. „Więc jej nie mówię, że stoimy przed ikoną, więc jej nie mówię, że już jestem matką chrzestną dziecka, które utraciło miłość i ciepło swej ziemskiej matki”. Widziałem słony ślad gorzkiej łzy na jej policzku. Pani pedagog domu dziecka w Wołogdzie, parafianka rzymskokatolickiej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, uśmiechnęła się smutno. Zarabia nie więcej jak 600 zł. Co niedziela przychodzi się ogrzać w cieniu tych słów. Pan z wami. W blasku tej świecy. W górę serca. W ciszy Świętego: błogosławieni jesteście, gdy prześladowają was... Przychodzi i klęka... Błogosławieni, którzy się smucą... Patrzy na krzyż... Błogosławieni ubodzy... Zadzwoń do mnie wieczorem. „Czy ojciec już wrócił z Czerepowca? Dziś straszny mróz, bałam się, że ojciec zmarznie.” Błogosławieni miłosierni. Tak wierzę. Mocno wierzę, że moi parafianie są błogosławieni. Bo Pan ukochał ubogich. Bo Jezus Chrystus ukochał smutnych i pogardzanych. Umiłował tych, których Sam znalazł, którzy przyszli do Niego, którzy ufają w Jego dobroć. Ukochał tych, których szuka.

Potajemnie

Dzwonek do drzwi. Otwieram. Wyższa ode mnie, barczysta postać patrzy ostrym wzrokiem swych brązowych jak ziemia oczu. Widzę dwugłowego orła na ramieniu, czerwone ozdoby oficerskie. Mundur policjanta. Kiedy rozmawiałem z nim, widziałem upór i zdecydowanie. „Chcę być katolikiem. Chcę się ochrzcić”. Przyszedł potajemnie. Tam u nich, w szkole

oficerskiej źle patrzą na tych, którzy mają coś wspólnego z religią. Mówił tak cicho. Chciałem mu pomóc. Otworzyć drogę, już przecież dostrzega światło. Już czuje Jego blask, już słyszy kroki Tego, Który się zbliża. Potrzebne jest przygotowanie. „Aby przyjąć chrzest, musimy cię przygotować.” Kiwnął głową. Może się bał? A może po prostu zrozumiał? To nie jest dla niego łatwe. Aby tu przychodzić, musi otrzymać pozwolenie. „Rozerwali mi różaniec. Zabrali i na moich oczach zniszczyli.” On już Go zobaczył. Światłość, która go znalazła. „Proszę ojca, czy mogę o coś spytać? Czy ja mogę ... Czy mnie wolno się modlić?” Błogosławieni.

Tak wierzę, że moi parafianie są spadkobiercami błogosławieństwa ubogich. Bo szukają. Bo pragną czystego serca, bo Boga chcą oglądać w Jego blasku, chcą radować się Jego pięknem. Chcą cieszyć się Jego ciszą. Tu, w Wołodzie, mieście 500 km na północ od Moskwy, żyje ponad 300 tys. mieszkańców. Wśród nich są i katolicy. I ci, którzy katolikami pragną się stać. I wielu ludzi poszukujących Boga. Często trafiają do sekt. Bo tego pragnienia z serca nie da się wyrwać. Głodu życia, wartości większej i trwalszej niż konto w banku. Nie da się usunąć z serca ludzkiego pragnienia miłości, nadziei, która ma prawo ufać. Miłości nieśmiertelnej. Ufności, która z odwagą patrzy na cierpienie, która nie kłęka przed złem, która zło pokonuje.

Bóg kroczy. Idzie przez nasze życie do naszych serc. Woła i kołaczę, kłęka i myje nasze nogi. To chcemy im dać. Jego miłość. Garstce tych, którzy tu przychodzą co niedziela lub raz na pół roku, tym, którzy przychodzą tu z pytaniami i ze łzami, tym, którzy są głodni słów pełnych ciszy, pełnych świętości, głodnych chleba, który nie wysycha, lecz staje się pokarmem duszy. Nie

tylko w Wołodzie łamiemy ten chleb, nie tylko tu rozbłyśka to światło.

Kościół w kotłowni, restauracja w kościele

Czerepowiec. 130 km dalej. Przemysłowe miasto. Tam nawet ciasnej kapliczki w mieszkanku nie ma. Garstka katolików gromadzi się wokół zapalanej świecy stojącej na podrapanym, chwiejącym się, niskim stoliku. Co sobota w godzi-



Budynek kościelny, w którym obecnie mieści się restauracja

nie miłosierdzia stawiamy na nim krzyż. Nastaje cisza. Za krzyżem stoi kielich. Pan z wami. I tu, w Czerepowcu, w byłej kotłowni, gdzie przychodzi katolikom zbierać się na Mszy św., Chrystus przychodzi, patrząc z wysokości krzyża. Spogląda z wysokości białej hostii. Widzi ich serca, widzi życie pełne niepokoju i trosk, widzi sumienia, które pragną czystości, widzi starania i pracę nad sobą, widzi ich wiarę, która jaśnieje, choć małym, to jednak jasnym blaskiem w szarości i warkocie hucznego miasta i zabieganego społeczeństwa. Tu, w tej kotłowni jest ich kościół. Przy tym małym stoliczku, nad którym trzeba się pochylić, by zapalić świecę, jest ich katedra i chór, jest ogień, który ogrzewa ich serca i wskazuje drogę. Drogę



Restauracja urządzona w budynku kościelnym

do Domu. Do Ojca, który czeka. I woła. Krzyczy słowami Swego Syna, szepcze ustami kapłana: błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... albowiem będą pocieszeni.

Jeszcze parę miesięcy temu było ich tu tylko dwóch. I zdawało się, że ten blask jest taki mały. Modlitwa tak nie-dostrzegalna. Chwała Ci, Panie. I cześć Tobie, Trójjedyny, za blask świecy, którą możemy co dnia zapalać, wspominając Twoją obecność. Już 19.00. Kolejny samochód wjechał na plac, przywożąc strudzonego całym dniem pracy kierowcę. Starsza pani uśmiecha się. „Dziękuję ojcu. Tak mi znowu jakoś lżej. Dziękuję.” Idzie do domu. Do swej córki. Mija latarnię i płot. Jej oczy na chwilę zatrzymują się na pobliskim budynku. Wzrok z ciepłym uczuciem przywiązania obejmuje ceglana budowle o dużych drewnianych drzwiach. Jest w tych murach coś bardzo znajomego, cennego, drogiego sercu. Wysoka wieża wznosi swe ramię w niebo jakby ręce do modlitwy. Wzrok mimowolnie zatrzymuje się na jej szczycie. Dawno temu ściągnięto stamtąd krzyż. Dawno

temu katolikom w Wołodzie odebrano kościół. Ich kościół, który stoi zaledwie kilkadziesiąt metrów od mieszkanka, gdzie się modlą. Każdego dnia go mijają, każdego wieczoru patrzą na niego z okna. Jego święte milczące wnętrze kryje dziś stoliki i krzesła, scenę i garderobę. Tam pracują kelnerki i kucharze. Zabrano go katolikom. Uczyniono zeń restaurację. A jego majestatyczna wieża, wyciągając się nad przechodniami, milcząc opowiada historię: o zgiętych kolanach, o łzach spadających na ziemię, o ostatniej drodze do rajy tych, którzy się tu modlili. Pamięta każde *zdrowaś Maryjo, pełna łaski...* i niepowtarzalną ciszę dziecięcego serca, które pierwszy raz przyjęło biały chleb, ciepły dotyk Boga. Przeżegnała się i poszła do domu. Powiedzieli im, że mogą sobie ten kościół kupić.

Zapada cisza. Miasto zasypia. Spojrzałem na ciemne niebo. Jutro znowu przyjdzie starsza pani. Znowu połamiemy chleb. Jeszcze raz spojrzymy na krzyż. I wzniesiemy serca.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA o. Tadeusza Grucy SVD i o. Tadeusza Piecha SVD

27 stycznia nasza manggarajska czwórka – ja, Wyparto, Olęcki i br. Józef Ławicki – ruszyła do Roe, miejscowości w środkowej części wyspy Flores, do naszego werbistowskiego Domu Misyjnego, od podstaw wybudowanego przez o. Tadeusza Grucę, obecnego rektora tego domu. Miała się tam odbyć uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa.

Oprócz licznych miejscowych gości, przyjechał też ambasador Polski w Dżakarcie, Grzegorz Wiśniewski oraz radca, Damian Irzyk. Samochód ambasadora eskortowała ochrona, na przdzie kawalkady jechał pojazd na sygnale. Do jubilatów przyjechali też krewni z Polski, siedem osób.

Na placu przed Domem Misyjnym o. Gruca przygotował zadaszenie oraz kilkaset krzeseł dla gości (ok. 700), dzięki czemu wszyscy mogli czuć się bezpiecznie (w czasie uroczystości kilkakrotnie spadł tropikalny deszcz!). Uroczystość odbyła się dzień po naszym przyjeździe. Pokażna grupa tancerzy, mężczyzn i kobiet w regionalnych strojach, przy akompaniamencie bębnow, prowadziła jubilatów wraz z orszakiem 75. kapłanów oraz innych dostojnych gości, pod przewodnictwem arcybiskupa z Ende,

do pobliskiej kaplicy. W czasie Mszy św. śpiewał chór, a dzieci ze szkoły podstawowej w regionalnych strojach tańczyły. Kazanie wygłosił o. Leo Kleden SVD, prowincjał z Ende. Po Mszy polscy misjonarze zaśpiewali pieśń „Pójdę, kędy mnie woła mój Bóg i mój Pan”. O. Gruca, jak zwykle, przygotował wszystko na medal, choć jako jubilat miał prawo być raczej obsługiwany niż sam obsługiwać taką rzeszę gości.

W przeddzień jubileuszu nadeszło też specjalne błogosławieństwo od Ojca Świętego Benedykta XVI. Postarał się o nie o. Sylwester Pająk SVD, posiadający obywatelstwo indonezyjskie i przebywający na stałe w Rzymie. Pięknie oprawione teksty z błogosławieństwem zawieszono na widocznym miejscu, co dodało splendoru uroczystości.

Nasz ambasador wygłosił przemówienie. Powiedział m.in.: „To nie ja czy moi poprzednicy w Dżakarcie jesteśmy ambasadorami Polski, lecz wy, misjonarze!”. Wszyscy byliśmy urzeczeni skromnością i religijnością p. Wiśniewskiego i p. Irzyka. Następnego dnia odprawiliśmy w domowej kaplicy Mszę św. koncelebrowaną w języku polskim, śpiewaliśmy polskie pieśni z czasów seminaryjnych. Po Mszy ambasador nas opuścił, natomiast ja, o. Olęcki, o. Piech oraz o. Pikor wyjechalśmy z Roe dzień później, udając się najpierw małym samolotem „Merpati” (Gołąb) do Kupangu, a stamtąd samolotem-kolosem „Lion” (Lew) prosto do Surabaja. ●

NASZE CHOROBY

Słyszałem, że martwicie się z powodu naszych chorób, tymczasem my tutaj, w Surabaja zrobiliśmy sobie krótkie i pozytywne wakacje: dobrze się odżywialiśmy, spaliśmy do oporu, a każdego ranka Stasiek Pikor zawoził nas na badania do naszego katolickiego szpitala. Pikor zna doskonale wszystkich lekarzy (przebywa tu od 33 lat!), dzięki czemu byliśmy przyjmowani o wyznaczonej godzinie. Następnego dnia – powtórka i badania u innych lekarzy. I tak przez cały tydzień. Zostaliśmy przebadani na wszelkie możliwe choroby!

O. Jasiu Olęcki przyjechał tu, by leczyć spuchniętą nogę. Przebywał w szpitalu zaledwie dwa dni, bo dalsze leczenie mógł kontynuować w naszym domu, sam bandażując sobie nogę. Dwa lata temu poturbował się w wypadku motocyklowym; rana wprawdzie się zagoiła, jednak po dwóch latach noga spuchła i zaczęła z niej wyciekać ropa. Teraz już nie wycieka, ale noga nadal spuchnięta. Piech ma trudności z zachowaniem równowagi, „ziemia mu się chwieje”, jak mówi. Ma też kłopoty ze wzrokiem, musiał pojechać na kilka dni do okulisty do Dżakarty. Chodził też przez kilka dni do lekarza, który leczył go akupunkturą.

A ja przyjechałem do Surabaja na operację przepukliny. Pięć dni leżałem w szpitalu, dwa dni po operacji mogłem

opuścić szpital, by kontynuować rekonwalescencję w naszym domu. Po kilku dniach rana się zagoiła, wróciłem do normy i mogłem pojechać do swej parafii. Oczywiście ten zabieg to „pestka” w porównaniu z dolegliwościami innych współbraci. Np. o. Anton Kappler (Niemiec), jadąc motocyklem w swojej parafii na Flores czołowo zderzył się z taksówką, która na zakręcie wjechała na jego pas. W wyniku zderzenia ma potamane nogi w kilku miejscach. Lekarze złożyli mu wszystkie kości i teraz przechodzi intensywną fizjoterapię. Na razie jeździ wyłącznie na wózku inwalidzkim (już ponad trzy miesiące!). Inny współbrat, br. Aureliusz, chodzi na dializę, gdyż obie nerki mu wysiadły. Wiąże się to z ogromnymi kosztami. Znany jest nam przypadek naszego współbrata Alberta z Ruteng, któremu też wysiadły obie nerki, jednak postanowił nie korzystać z dializy i to w dodatku z dała od miejsca pracy, dlatego powrócił z Surabaja do Ruteng, włożył do łóżka czekając na zgon i zmartwychwstanie. Niełatwa to była decyzja, gdyż prawie przez dwa tygodnie się męczył, aż „siostra śmierć” uwolniła go od tej męczarni. Muszę dodać, że w naszym katolickim szpitalu św. Wincentego a Paulo lekarze nie pobierają od księży żadnych opłat za operacje. Jest to wspaniały gest z ich strony! ●



O. Stanisław Wyparto SVD



O. Tadeusz Gruca SVD



O. Stefan Wrosz SVD



Br. Józef Ławicki SVD

TEGOROCZNE UROCZYSTOŚCI

W tym roku nasza diecezja obchodzi setną rocznicę istnienia tu Kościoła, jako że w 1912 r. piątka Manggarajczyków przyjęła chrzest. Główna uroczystość odbędzie się w październiku na stadionie w Ruteng, za miastem. Zaproszono na nią nawet naszego prezydenta. Będą obecni biskupi z całej Indonezji, w liczbie 38. Przez cały rok będą odbywać się różne imprezy z tej okazji.

Manggarajczycy z łatwością przyjęli wiarę chrześcijańską, gdyż podstawowe elementy naszej wiary były już zawarte w ich kulturze i wierze, np. wiara w jednego Boga, życie pozagro-

bowe, nagroda za dobre życie i kara za złe. Ta wiara nie była spisana, lecz przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Większość Manggarajczyków słabo zna wiarę chrześcijańską – mają podstawowe wykształcenie i podstawy wiary, uzupełniane poprzez kazania i katechezy na niedzielnych Mszach św. Jedynie nikły procent czyta tutejsze katolickie czasopisma, nie wspominając o książkach religijnych. Oni po prostu wierzą dlatego, że ich duszpasterz, ich biskup i tutejsi wykształceni nauczyciele wierzą, a więc jest to raczej „masowa wiara” niż wiara z osobistego przekonania. Na prywatną modlitwę, z wewnętrznej potrzeby, do kościoła prawie nikt nie przyjdzie. Jednak w czasie niedzielnych Mszy św. nasze kościoły i kaplice są na ogół pełne.

Stefan Wrosz SVD, Indonezja



Wspólne zdjęcie jubilatów z biskupem i ambasadorem



Seminarium duchowne w Kisol na wyspie Flores



Piotr Bielak, świecki misjonarz, katecheta przez rok pracujący na placówce u sióstr białych w Kenii

projektu, a najbardziej owocna praca rozpoczyna się zazwyczaj od trzeciego roku.

Skąd wyjechać? Jak zorganizować swój wyjazd? Wiele zgromadzeń zakonnych organizuje wyjazdy wolontariuszy do swoich placówek w krajach misyjnych, na realizację projektów czy do pracy w szkołach lub szpitalach. Siostry Białe, salezianie, pallotyni to niektóre ze zgromadzeń prowadzące również roczną formację kandydatów na wolontariuszy. W Warszawie istnieje też Centrum Formacji Misyjnej, przygotowujące do wyjazdu na misje zarówno osoby duchowne, jak i świeckich.

Przy tym wszystkim, w każdym zaangażowaniu i pracy trzeba pamiętać, że wolontariusz powinien być – co bardzo ważne – człowiekiem głębokiej wiary, dającym świadectwo żywej relacji z Chrystusem, powinien być obrazem miłości Boga do człowieka. Swoją pracą i posługą powinien urzeczywistniać Bożą miłość, czynić ją realną i namacalną dla ludzi, do których Bóg go posłał.

Prośmy zatem Boga, aby obdarzał wolontariuszy misyjnych łaską wiary i siłą do dawania świadectwa o Jego miłości. By poprzez swoją pracę i zaangażowanie byli autentycznymi świadkami Boga i Kościoła.

Martyna Zielińska



Dorota Koziel, świecka misjonarka na wyspie Santa Rosa w Peru



ABY CHRZEŚCIJAŃSCY WOLONTARIUSZE NA TERYTORIACH MISYJNYCH POTRAFILI DAWAĆ ŚWIADECTWO MIŁOŚCI CHRYSZTUSA.

Słyszac o misjach, o działalności misyjnej Kościoła, pierwsze, co przychodzi nam na myśl, to praca misjonarzy posługujących w krajach misyjnych. Warto jednak pamiętać, że oprócz misjonarzy, do pracy w krajach misyjnych wyjeżdżają także świeccy wolontariusze. Bardzo często są to ludzie młodzi, którzy pragną przeznaczyć część swojego życia, swoje siły i umiejętności na rzecz drugiego człowieka.

Wolontariusz może wyjechać na misje na miesiąc lub kilka miesięcy, a nawet na kilka lat. Wyjazdy krótkoterminowe często wiążą się z niektórymi projektami realizowanymi przez misję, do której jedzie. Kandydat na wolontariusza powinien cechować się dobrym zdrowiem fizycznym i psychicznym, znajomością języka obcego, który obowiązuje

w kraju jego przeznaczenia, a także mieć takie cechy charakteru, które pomogą mu przystosować się do życia w warunkach panujących na misji, w innej kulturze.

Ponieważ na misji czeka wolontariusza konkretna praca, oczekuje się od niego adekwatnych umiejętności – potrzebni są lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, budowlańcy, stolarze, itd. Kiedy wolontariusze wyjeżdżają realizować projekt, np. budowy szkoły, szpitala czy studni, wyjazd obejmuje dłuższy czas pracy na misji. Również jeśli chodzi o zwyczajną pracę na misjach, np. w szkole czy w przedszkolu, wskazany jest dłuższy pobyt. Dlaczego? Ponieważ pierwszy rok upływa na poznawaniu ludzi, miejsca, zwyczajów itd. – wiedzą o tym z własnego doświadczenia misjonarze. W drugim roku można zacząć realizację jakiegoś



ABY LUDZIE MŁODZI, POWOŁANI DO NAŚLADOWANIA CHRYSZTUSA, BYLI GOTOWI GŁOSIĆ EWANGELIĘ I DAWAĆ JEJ ŚWIADECTWO PO KRAŃCE ZIEMI.

Nie posyła z pustymi rękami, ale wspomaga swoich pracowników, umacniając ich łaską i błogosławieństwem. Przy czym w głoszeniu Ewangelii słowa muszą iść w parze z czynami. Autentyczny świadek Chrystusa to ten, który żyje na wzór swojego Mistrza i swoim życiem pokazuje wiarę.

Warto również pamiętać, że młodym ludziom potrzeba tych, którzy pomogą im usłyszeć głos powołania i będą zdolni odpowiedzieć na wezwanie. Sprawa powołania nie jest łatwa do rozeznania i często budzi wiele wątpliwości, a także lęk przed nieznanym. Dlatego ważne, by w procesie rozeznawania i podejmowania decyzji przez młodych ludzi, w ich zmaganiach towarzyszyli im mądrzy kapłani, którzy wesprą swoim doświadczeniem i pomogą w zrozumieniu tego, czego Bóg od nich oczekuje.

Polecajmy Bogu w sierpniu w naszych modlitwach przede wszystkim ludzi młodych, którzy rozeznają swoje powołanie, następnie tych, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie

O. Tomasz Przybył SVD.
Msza św. w Gniewie podczas „Wakacji z misjami” w 2010 r.
Obecnie o. Tomasz jest na misjach w RPA



foto. Archiwum „Misjonarza”

Współczesny świat oferuje młodemu człowiekowi wiele możliwości rozwoju, zrobienia kariery, osiągnięcia sukcesu oraz różnego rodzaju rozrywki. Niejednokrotnie wszelkie propozycje mijają się z podstawowymi zasadami moralności i etyki. Ale media i świat potrafią zareklamować swoje oferty tak, by zdobyć sobie młodych odbiorców. Dlatego w świecie, gdzie hierarchia wartości jest zachwiana, młodym ludziom trudno jest usłyszeć głos Chrystusa wzywającego do pójścia za Nim. Poza tym powołanie, ofiarowanie swojego życia dla pracy z Chrystusem, wydaje się mało atrakcyjne. Dlatego potrzeba naszej modlitwy, aby mieli oni odwagę odpowiedzieć swoim życiem na Chrystusowe wezwanie.

Młodzi ludzie, którzy są pełni zapału i entuzjazmu, a także zazwyczaj żywo przeżywają swoją relację z Chrystusem, mogą być wspaniałymi świadkami Bożej miłości. Potrzeba



Uczestnik „Wakacji z misjami”

tylko ich gotowości do podjęcia decyzji włączenia się w dzieło misyjne Kościoła. Praca na misjach nie jest łatwa, często w trudnych warunkach, w obecnej kulturze, daleko od bliskich. Ale Chrystus zapewnia, że kogo powołuje, tego też uzdalnia do wypełnienia obietnicy złożonej w odpowiedzi na wezwanie.

„Pójdź za Mną”, by byli zawsze gotowi głosić Dobrą Nowinę po krańce ziemi, a w końcu tych, którzy wspierają młodych w rozeznawaniu powołania, by byli dobrymi kierownikami duchowymi, otwartymi na działanie Ducha Świętego.

Martyna Zielińska



o. Jan J. Stefanów SVD

I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały” (Iz 6,3).

Bóg jest święty

Biblijna Księga Proroka Izajasza należy do najobszerniejszych ksiąg Pisma Świętego. Składają się na nią tradycje związane z nauczaniem proroka Izajasza i jego uczniów od roku 740 przed Chr., kiedy to rozpoczął Izajasz swoją misję, aż do 400 r. przed Chr., na który datuje się ostateczną redakcję księgi. Powszechnie przyjęty jest podział księgi na trzy części odpowiadające trzem etapom redakcji: Pierwszy Izajasz (czasy proroka Izajasza) – rozdziały 1-39; Drugi Izajasz (czasy zesłania babilońskiego) – rozdziały 40-55; Trzeci Izajasz (czasy odbudowy) – rozdziały 56-66.

Przyjrzyjmy się bliżej pierwszej części, czyli tej przedstawiającej życie i nauczanie proroka Izajasza.

Izajasz i jego czas

Nie dysponujemy wieloma danymi odnośnie do życia i działalności proroka Izajasza. Wiemy, że urodził się ok. 760 r. przed Chr. Jego Ojciec nazywał się Amos (nie miał on nic wspólnego z prorokiem Amosem). Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, że Izajasz urodził się w Jerozolimie – wskazuje na to jego kultura i wykształcenie.

Prorok Izajasz żył w tym samym czasie, co prorocy Ozeasz i Amos, tyle że ci działali w Królestwie Północnym Izraela, podczas gdy Izajasz na południu. Jak już było wspomniane przy okazji omawiania działalności Ozeasza i Amosa, czasy, w których żyli ci prorocy, były naznaczone sporami i walkami pomiędzy królami i książętami Izraela i Judy, a przede wszystkim ciągłymi najazdami Asyrii – potężnego sąsiada z północy, który ostatecznie zajął całkowicie Królestwo Północne, redukując Królestwo Izraela do niewielkiego Królestwa Judy. W odniesieniu do sytuacji wewnętrznej natomiast przypomnijmy: bogactwo, wyzysk, niewyobrażalna korupcja i zu-

pełny brak wizji politycznej i religijnej przywódców narodu.

Powołanie

Najprawdopodobniej w 740 lub 739 r. przed Chr., kiedy Izajasz miał zaledwie

20 lat, doświadczył głębokiego spotkania z Bogiem, które naznaczyło całe jego życie: *W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świętynię. Serafimy stały ponad Nim; każdy*



Na misji afrykańskiej

for. s. Estera Serafin

Dobry człowiek

Ludzie w wiosce nazywają go dobrym Człowiekiem. Chociaż ma władzę. Jest wodzem i trzeba czekać, by z nim choć przez chwilę porozmawiać. Mimo to nawet śpieszący się mężczyźni czekają... bo warto! Nie ma wielu bogactw, ani posiadłości, chyba nigdy mu na tym nie zależało. Nie ujawnia też swojej religii, choć wszyscy odczuwają, że Bóg jest blisko niego. Jednak nikt nigdy nie widział go w żadnym kościele. Każdy mówi o nim, że to człowiek mądry. I chociaż ma wielką wiedzę, pozycję i znajomość ludzi, wypowiada bardzo mało słów, tak jakby były one ważne, liczone. Za każde słowo trzeba ponieść odpowiedzialność – sam tego uczył! Słowa mogą uzdrawiać, ale czasem niszczyć ludzi, wioski, rodziny, narody... Dlatego cisza jest jakby wpleciona w codzienność życia dobrego człowieka. Ona jest często źródłem jego siły i mądrości. Dobry wódz nie potrzebuje wielu słów, bo niejednokrotnie milczenie jest najlepszym rozwiązaniem problemu. Słowa mogą ranić, a cisza uzdrowić. Filozofia dobrego wodza to dobre myśli, oparte na znajomości życia, ludzi i Boga. Ostatnio napisał na swoich drzwiach: „Mali ludzie muszą ciągle mówić, by coś udowodnić; ludzie wielcy nie potrzebują słów i nie muszą niczego udowadniać”.

Wczoraj wieczorem wielu ludzi wracało do wioski po ciężkiej pracy na farmach u białych właścicieli. Każdy po trochę narzekał: za mało pieniędzy, zbyt ciężka praca, brak deszczu... Wciąż wiele różnych powodów do narzekań. Nadeszła sobota, która jest dniem spotkania z wodzem. On tylko słuchał smutnych słów, którym nie było końca... W pewnym momencie przerwał narzekania i prosił wszystkich, by wymienili chociaż trzy powody, które przyniosły radość w minionym tygodniu. Początkowo zapanowała cisza i trochę czasu upłynęło zanim starszki zaczęły się chwalić dobrymi ocenami wnuków w szkole, kwiatami w ogrodzie, cieszyć deszczem, dobrym jedzeniem w niedzielę. Każdy szukał jakiegoś powodu, by spełnić życzenie dobrego wodza. Uśmiechy pojawiły się na twarzach i wieczorem wszyscy odeszli ze spotkania szczęśliwi, nie zauważając nawet, że wódz nie powiedział ani jednego słowa. Pozwolił mówić innym.

W Afryce ludzie wiedzą, że dobre serce to nie sprawa słów, a mądrości; to nie liczba przeczytanych książek, ani tytułów naukowych. Dobre serce i mądrość często idą w parze. Nelson Mandela, największy Wódz Afryki i pokorny człowiek, przez 27 lat życia w więzieniu najwięcej czasu poświęcał na milczenie. Każdy dzień rozpoczynał od medytacji. Nie krzyczał, nie udawadniał. Tym chyba uratował siebie i kraj – ten mądry i dobry człowiek Afryki i świata.

Dolores Zok SSPs, RPA

z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały”. Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzew, a świątynia napelniła się dymem. I powiedziałem: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!” Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: „Oto dotknęło twoich warg: twoja wina jest zmazana, zglądzony twój grzech”. I usłyszałem głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?” Odpowiedziałem: „Oto ja, poslij mnie!” (Iz 6,1-8).

To zaskakujące poczucie zawładnięcia przez Boga odmieniło całkowicie życie Izajasza. Począwszy od tego momentu buduje on swoją tożsamość „męża Bożego”, zdolnego postrzegać i osądzać sytuacje i zdarzenia z perspektywy Boga.

Misja

Trudno jest w kilku liniach streścić całe przesłanie proroka Izajasza. W swoim nauczaniu koncentrował się on na dwóch tematach: niesprawiedliwości społecznej oraz kwestiach polityczno-religijnych.

Niesprawiedliwości, których dopuszczano się w Izraelu w rozumieniu Izajasza, dotyczyły istoty Boga – uderzały w Jego świętość. Dlatego prorok z zaangażowaniem piętnował korupcję w kraju. Patrzył na rzeczywistość oczami Boga i dostrzegał, że Jerozolima dawno przestała być „wierną oblubienicą” a stała się „nierządnicą” (zob. Iz 1,21), cały naród uległ korupcji: „Wół rozpoznaje swego pana i osioł żłób swego właściciela, Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie”. Biada ci, narodziłeś grzeszyny, ludu obciążony nieprawością, plemię zbójce, dzieci wyrodne! Opuścili Pana, wzgardzili Świętym Izraela, odwrócili się

wstecz (Iz 1,3-4). Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności, którzy przemieniają gorycz na słodycz, a słodycz na gorycz! Biada tym, którzy się uważają za mądrych i są sprytnymi we własnym mniemaniu! Biada tym, którzy są bohaterami w picciu wina i dzielni w mieszaniu sycery. Tym, którzy za podarek uniewinniają winnego, a sprawiedliwego odsądzają od prawa (Iz 5,20-23).

Szukanie schronienia w potęgze Egiptu wobec zagrożenia ze strony Asyrii Izajasz postrzega jako bałwochwalstwo – pokładanie ufności w strukturach politycznych, zamiast w Bogu: Biada tym, którzy zstępują do Egiptu po pomoc, pokładają nadzieję w koniach, mają ufność w mnóstwie rydwanów oraz w bardzo wielkiej sile jazdy, a nie pokładają ufności w Świętym Izraela ani się nie radzą Pana (Iz 31,1).

Największą jednak obelgą dla świętości Boga jest kult religijny sprawowany w oderwaniu od życia, sprawowany dla „spokoju sumienia” (zob. Iz 1,11-15; 29,13).

Relektura

Podobnie jak w przypadku innych proroków, także przesłanie Izajasza jest nadal żywe i aktualne. Podobnie jak ideał przedstawiony przez proroka w jego wizji czasów mesjańskich: *Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą razem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnić, młode ich razem będą legaty. Lew też jak wół będzie jadł słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napelni znajomością Pana, na kształt wód, które przepelniają morze (Iz 11,6-9).* Jest to ideał, o którym wszyscy śnimy – cel, do którego wszyscy powinniśmy dążyć.

Jan J. Stefanów SVD

Największą obelgą dla świętości Boga jest kult religijny sprawowany w oderwaniu od życia, sprawowany dla „spokoju sumienia”.

SPOTKANIE SEMINARZYSTÓW

1 maja br., we wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów odbyło się spotkanie seminarzystów z Olsztyna, Elku i Pieniężna.



Przed modlitwą do Matki Bożej

zdjęcia: Paweł Wodzien SVD

Tego dnia pieniężskie seminarium odbyło, a ławki w kościele zapełniły, kiedy na wspólną liturgię zebrało się ponad 100 kleryków. Mszy św. przewodniczył



bp Romuald Kamiński, biskup pomocniczy diecezji ełckiej, który wygłosił homilię. Podając przykład św. Józefa przypominał prawdę, że każda praca powinna być wykonywana z sercem i angażować całego człowieka. Zaznaczył również, że każdą pracę należy otoczyć modlitwą. Na seminaryjnym boisku odbył się mecz piłki nożnej oraz zawody strzeleckie i przeciąganie ciężarника na czas. Spotkanie zakończył podwieczorek.

Krzysztof Malejko SVD

EGIPSCY MUZUŁMANIE W POLSCE

27 kwietnia br. w werbistowskim Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie odbyło się spotkanie delegacji Partii Wolność i Sprawiedliwość



z Kairu z Radą Wspólną Katolików i Muzułmanów w Polsce. Na czele pięciosobowej grupy z Egiptu stał Waleed Ahmaed El Haddad, główny członek komitetu partii ds. międzynarodowych, a delegacji Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów przewodniczył o. Adam Wąs SVD.

Spotkanie z Radą Katolików i Muzułmanów w werbistowskiej wspólnotie miało charakter informacyjny, ze szczególnym zwróceniem uwagi na dialog chrześcijańsko-muzułmański w perspektywie respektowania wolności religijnej w Egipcie, zwłaszcza wobec wspólnot koptyjskich w tym kraju. Przedstawiciele delegacji egipskiej z zainteresowaniem przyjęli informacje na temat Dnia Islamu w Kościele w Polsce oraz innych inicjatyw podejmowanych w ramach dialogu międzyreligijnego.

Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów powstała w 1997 r. Na jej czele stoi dwóch współprzewodniczących: ze strony muzulmańskiej dr Artur Konopacki, ze strony katolickiej o. dr Adam Wąs SVD; w skład Rady wchodzi też o. dr Stanisław Grodz SVD.

Utworzona przez Bractwo Muzułmańskie umiarkowana Partia Wolność i Sprawiedliwość (FJP) zwyciężyła w styczniowych wyborach parlamentarnych w Egipcie, wyprzedzając skrajnie islamistyczną partię Nur, i stoi przed zadaniem przygotowania wyborów prezydenckich oraz opracowania nowej konstytucji Egiptu.

Jan Wróblewski SVD

SEMINARIUM MISJOLOGICZNE

W dniach 21-22 kwietnia, w przeddzień liturgicznego wspomnienia św. Wojciecha, wielkiego apostoła ziem pruskich i patrona Domu Misyjnego w Pieniężnie, odbyło się Sympozjum Misjologiczne „Początki doktrynalne misji”.

Przyjechało wielu prelegentów i gości. Ich referaty zostaną wydane w publikacji, która ukaze się pod redakcją o. Ludwika Fąsa SVD, organizatora sympozjum. Zwieńczeniem spotkania była uroczysta Eucharystia ku czci św. Wojciecha pod przewodnictwem ks. dr. Tomasza Atlasa, dyrektora Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. Po Mszy św. była okazja do oddania czci apostołowi Prus w jego relikwiach.



foto: Henryk Ślusarczyk SVD

SPOTKANIE „EMAUS” W NYŚIE

W dniach 12-14 kwietnia br. w Domu Misyjnym w Nysie odbyło się spotkanie formacyjne „Emaus”, którego tematem było przepowiadanie w czasie Nowej Ewangelizacji w oparciu o słowa: *Żywe jest słowo Boże i skuteczne* (Hbr 4,12). Rozpoczęliśmy Eucharystią w kościele parafialnym Matki Bożej Bolesnej, której przewodniczył o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, a słowo wygłosił o. Michał Janoszka SVD. Było to prelude do wykładów wygłoszonych następnego dnia przez abp. Wiktora Skworca i ks. Huberta Łysego.

W pierwszej części abp Skworec postawił pytania: komu dziś głosimy słowo Boże?, co należy głosić dzisiejszemu światu? Odpowiadając na pierwsze, arcybiskup

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO W LICZBACH

Według najnowszych danych opublikowanych przez Generalat Zgromadzenia Słowa Bożego, w 2012 r. liczba misjonarzy werbistów na całym świecie wynosiła 6015, w tym 4754 to zakonnicy w ślubach wieczystych, 1008 w ślubach czasowych i 253 to nowicjusze. W porównaniu z rokiem 2006 odnotowano spadek liczby zakonników o 87, mimo iż liczba kleryków i braci zakonnych przed złożeniem ślubów wieczystych wzrosła o 191 osób (głównie w krajach Azji i Pacyfiku oraz w Afryce).

„Odnoszę wrażenie, że nasze maksimum wynosi ok. 6000 członków – powiedział o. Antonio Pernia, przełożony generalny zgromadzenia. – W ciągu ostatnich 6 lat liczba werbistów oscylowała wokół tej liczby. Wygląda na to, że o ile liczba współbraci w Europie, krajach obu Ameryk i – być może w niedalekiej przyszłości – w krajach azjatyckich będzie spadać, o tyle spodziewamy się niewielkiego, aczkolwiek stałego wzrostu w Afryce.”

Na taką tendencję wskazują liczby. O ile bowiem w ciągu ostatnich lat liczba werbistów w Europie zmalała o 14,7%, a w krajach obu Ameryk o 12,1%, o tyle w Azji wzrosła o 5,3%, zaś w Afryce o 29,1%.

Werbiści pracujący na misjach w świecie reprezentują 69 narodowości. Najwięcej jest Indonezyjczyków (24,6%), Hindusów (15,4%) i Polaków (9%), a więc co 4 werbista pochodzi z Indonezji, co 6 z Indii, a co 11 z Polski. 53,3% wszystkich werbistów pochodzi z 4 krajów azjatyckich: Indonezji, Indii, Filipin i Wietnamu.

Spośród 58 prowincji i regii zgromadzenia najliczniejsza narodowościowo jest Prowincja Chicago (29 narodowości). Na kolejnych miejscach plasują się: Japonia, Papua Nowa Gwinea, Ghana, Kenia – odpowiednio 24, 23, 23 i 22 narodowości. Do Prowincji Polskiej należą werbiści reprezentujący 10 narodowości.

Polskich werbistów jest obecnie 542 kapłanów, braci, kleryków i nowicjuszy, z tego na misjach pracuje 308 współbraci.

25 LAT WERBISTÓW W BENINIE

W 2012 r. Dystrykt Benin Zgromadzenia Słowa Bożego obchodzi srebrny jubileusz istnienia. Pierwsi werbiści przybyli tutaj w 1987 r.

Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się 13 stycznia w parafii św. Józefa Mukasa w mieście Beterou. Przewodniczył jej abp Michael Blume SVD, nuncjusz apostolski Beninu i Togo. W Eucharystii wziął także udział abp Pascal N’Koué, ordynariusz diecezji Parakou, bp Paul Vieira z diecezji Djougou oraz licznie zgromadzeni kapłani, zakonnicy i świeccy.

Dystrykt Benin należy do prowincji togijskiej zgromadzenia. Werbiści – 10 współbraci, w tym 2 Polaków – pracują tu w 4 parafiach położonych w archidiecezji Parakou w centralnej części kraju.

W Beninie prawie 48% ludności wyznaje animizm, 30% stanowią chrześcijanie (20% katolików, blisko 9% protestantów), dużą grupą religijną są także muzułmanie (prawie 20%).

za: www.werbisci.pl

odniósł się do współczesnych areopagów przepowiadania: ewangelizacji serca, czyli samego siebie, globalizacji z jej pozytywnymi i negatywnymi skutkami, areopagu komunikacji i informacji, migracji, kultury postmodernistycznej, sekt, dialogu między religiami, codzienności, która ma ściśle łączyć się z nadzieją, oraz areopagu młodego pokolenia.



foto: Henryk Ślusarczyk SVD

W centrum odpowiedzi na drugie pytanie stała kerygma dla XXI w., która – aby mogła być dobrze zrozumiana i przyjęta – musi opierać się i rozpoczynać od auto-refleksji Kościoła. Pozwoli ona bowiem dostrzec współczesne areopagi i odpowiedzieć w sposób kompetentny i adekwatny ludziom znajdującym się w różnych sytuacjach społecznych i życiowych.

W drugiej części dnia, w temat liturgicznego i pozaliturgicznego przepowiadania Słowa Bożego przy pomocy obrazu i wizualizacji wprowadził nas ks. Hubert Łysy. Przed przejściem do meritum zagadnienia, ks. Hubert ukazał przepowiadających jako dobrych rzemieślników, niekoniecznie mistrzów czy geniuszów, ale przede wszystkim kaznodziejów wiernych duchowi Nowej Ewangelizacji.

Ostatni dzień „Emaus” był poświęcony ocenie stanu naszego przepowiadania oraz możliwości przepowiadania w dzisiejszym świecie. Spotkanie zakończyła Eucharystia, której przewodniczył o. Hubert Lupa SVD w 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich wraz z o. Michałem Janoszką SVD, który świętował 25 lat kapłaństwa.

za: Henryk Ślusarczyk SVD
oprac. na podst. www.werbisci.pl

PASCHALNY KONCERT W WOŁODZIE

W niedzielę wielkanocną 8 kwietnia br., prowadzona przez werbistów parafia

w Wołogdzie (500 km na północ od Moskwy) zorganizowała paschalny koncert muzyki organowej. Jego głównymi inicjatorami byli nasi współbracia o. Laurentius Lemdel i o. Krzysztof Grzybek oraz wierni, przy wsparciu miejscowego oddziału stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Dla niewielkiej wspólnoty katolickiej było to wydarzenie szczególnej wagi, które znalazło też uznanie u mieszkańców niemal półmilionowego miasta: salę koncertową trzeba było wynająć, wykonawców zaprosić, a organy sprowadzić z Moskwy. Istniejąca od 1993 r. parafia bezskutecznie – jak do tej pory – zabiega o zwrot kościoła, wzniesionego siłami katolickiej wspólnoty na początku XX w. W bezprawnie zabranym w latach ZSRR budynku kościelnym mieści się obecnie restauracja. To właśnie tutaj pierwotnie planowano zorganizować koncert, jednak obecny właściciel obiektu w ostatniej chwili wycofał swoją zgodę. Koncert przeniesiono zatem do Miejskiego Domu Kultury. Trzeba dodać, że wykonawcy – moskiewscy artyści organowi współpracują z Fundacją „Sztuka Dobra”, która stawia sobie za cel propagowanie zachodnioeuropejskiej muzyki religijnej w Rosji. Fundacja działa pod auspicjami katolickiej archidiecezji w Moskwie.

Koncert w Wołogdzie, podczas którego zabrzmiały utwory J. S. Bacha, A. Vivaldiego, a także innych kompozytorów epoki baroku, miał charakter religijny, a jego tematem była radość ze Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Była to jednocześnie forma ewangelizacji – muzyka stanowiła środek przekazu Ewangelii i narzędzie wzajemnego zbliżenia i dialogu. Koncert był opatrzony komentarzem wyjaśniającym religijny sens utworów, a także kontekst ich powstania na drodze wiary autorów.

Wydarzenie miało charakter otwarty, stało się okazją do spotkania ludzi różnych wyznań i kultur. Zgromadziło licznych słuchaczy i spotkało się z pozytywnym przyjęciem. Na koncercie obecni byli przedstawiciele administracji miasta oraz Cerkwii Prawosławnej. Muzyka organowa nie była wykonywana od lat w tej europejskiej części Rosji. Majestatyczne brzmienie tego instrumentu jest tu powszechnie lubiane i zapada głęboko w rosyjską duszę.

Jakub Błaszczyszyn SVD



Andrzej Fałat SVD,
Papua Nowa Gwinea

Pozdrowienia z Papui Nowej Gwinei

Do Papui Nowej Gwinei przyleciałem 17 czerwca ub.r. Mieszkam na wybrzeżu w małym, ale pięknym nadmorskim mieście Madang, w werbistowskim domu prowincjalnym. Moją pierwszą misją jest nauka języka angielskiego – po to, abym później mógł uczyć się głównego języka miejscowego: pidgin-english, który ponoć łatwo jest opanować, jeśli zna się angielski. Obok pidgin istnieje tu ok. 800 języków lokalnych. Kurs angielskiego odbywam na Uniwersytecie Słowa Bożego (*Divine Word University*), którego rektorem jest polski werbista, o. Jan Czuba pochodzący z Gliwic. Razem ze mną uczy się pięciu współbraci z Indonezji, jeden z Wietnamu oraz przybyły w lutym z Polski br. Szymon Porwoł. Naszymi nauczycielkami są Filipinka i Amerykanka – misjonarka wyznania luterańskiego, żona kanadyjskiego pastora, oboje po 80-tce. Te dwie starsze osoby są naszymi przyjaciółmi, to bardzo dobrzy i otwarci ludzie (co ciekawe, w każdą niedzielę przychodzą na Mszę św. akademicką na uniwersytecie, a po niej udają się na swoją liturgię).

Pierwsze spostrzeżenia

Bardzo dobrze się tutaj czuję i bardzo podoba mi się kraj. Wody Oceanu Spokojnego, bogate w rafy koralowe i ryby, wyśmienicie nadają się do pływania i nurkowania. Dobrze jest jednak pływać w specjalnych butach, aby nie

skaleczyć stopy o rafy, szczególnie przy wchodzeniu do wody. Plaże w większości nie są piaszczyste, lecz skaliste. Góry są również zachwycające, natomiast drogi w Papui, szczególnie w górach, są bardzo złe. Powodem szybkiego niszczenia dróg jest wielka ilość opadów w ciągu roku i osunięcia ziemi.

Ludzie w pierwszym kontakcie są przyjaźni; gdy tylko przybyłem do stolicy, Port Moresby, wielu pozdrowiało mnie na ulicy, co mnie zaskoczyło. Zaskoczył mnie też widok chłopaków i mężczyzn oraz dziewczyn i kobiet idących ulicą i trzymających się za ręce. Natomiast nie widziałem zbyt często (z wyjątkiem uniwersytetu w Madang) chłopaków z dziewczynami trzymających się za ręce. Nie wynika to z upodobań do tej samej płci, ale kultury, w której istnieje silny podział między mężczyznami a kobietami. Czasami można też spotkać na ulicy walczące kobiety (np. o chłopaka) i biada temu, kto będzie chciał je rozdzielić, ponieważ obie strony mogą rzucić się na przeszkadzającego im w walce.

Inna sprawa, która wywołała moje zdziwienie, to transport. Ludzie podróżują siedząc gromadnie na tzw. pace, tj. na odkrytych pick-up'ach, które normalnie powinny służyć do przewożenia towarów. Także samochody ciężarowe mają zamontowane

siedzenia i są pełne ludzi. Niemiłym widokiem są góry śmieci na ulicach miast.

Wyzwania dla Kościoła katolickiego

Jest tutaj wiele wyznań chrześcijańskich – katolicy, luteranie, baptyści i inni – oraz sekt, m.in. świadkowie Jehowy (niedaleko naszego domu znajduje się ich siedziba). Wielokulturowość i wielowyznaniowość jest wyzwaniem dla pracy misyjnej i Kościoła katolickiego. W wielu przypadkach relacje Kościoła z luteranami i innymi wyznaniem są bardzo dobre (nasz



Powrót z wyprawy misyjnej.
O. Andrzej na motocyklu,
obok o. Bogdan Osowski SVD

uniwersytet jest otwarty dla studentów wszystkich wyznań). Zdarzają się jednak ataki na Kościół katolicki, np. ze strony Adwentystów Dnia Siódmego.

Innym wyzwaniem dla Kościoła i pracy misyjnej tutaj są przemoc i wojny plemienne, zwłaszcza w górach, których przyczyną może być: spór o kobietę, świnie lub ziemię, a także kłótnia na tle politycznym. Kiedyś wojny między klanami toczyły się przy użyciu luków, maczet i dziid, obecnie wykorzystuje się karabiny, w związku z czym jest więcej ofiar. W czasie walk jedni drugim palą domy lub całe wioski, wycinają ogrody itp. Obowiązuje tu też zasada *pay back*, czyli wyrównanie za krzywdę („oko za oko”) czy *compensation* (odszkodowanie), i to za wszystko. Jeśli przejedziesz świnie lub psa na drodze, to musisz płacić odszkodowanie, niekiedy jak za



W wiosce, która znalazła się na misyjnym szlaku

wyspę Manam. Pokonanie drogi morskiej łódką z motorem zabrało nam ok. 45 min. O. Michał wysłał z nami sternika i pomocnika. W drodze widziałem latające ryby, które nagle wyskakiwały spod

Wyprawa na najwyższy szczyt i inne sporty

W sierpniu miałem okazję wybrać się w góry na Mount Wilhelm, 4509 m n.p.m., najwyższy szczyt w Nowej Gwinei. Wyprawiliśmy się tam razem z przewodnikiem, ks. Stanisławem Basińskim ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, studentką medycyny z Poznania, która swoje praktyki odbywała w szpitalu w Kundiawie u swojego wujka, lek. med. i ks. Jana Jaworskiego. W niedzielę rano wyjechaliśmy z Madang do Kundiawy (kilka godzin drogi), a po południu z Kundiawy w góry do wsi Denglagu, ok. 2,5 km drogi. O godz. 23.00 ruszyliśmy w trójkę przez busz z latarkami na głowach. Po godz. 11.00 doszliśmy na szczyt. Zazwyczaj idzie się szybciej, ale od ok. 3000 m n.p.m. jest mniejsza ilość tlenu, co powodowało, że nie mogliśmy iść szybko. Nigdy wcześniej „nie dostałem tak w kość” w górach. Rekompensatą były widoki ze szczytu – piękne! Odprawiliśmy tam Mszę św. Powrót zajął nam równie dużo czasu, bo dopiero o godz. 20.00 byliśmy na dole.

W wolnym czasie korzystam z możliwości uprawiania sportu, oprócz pływania gram w badmintonie z Indonezyjczykami, a także w tenisa z Michałem z Bogii. Grać w piłkę nożną nie miałem, jak na razie, okazji, bo najbardziej popularnym sportem w Papui jest rugby. Dopiero w tym sezonie udało mi się widzieć studentów grających w piłkę nożną. Poza tym bardzo lubię wspinać się na palmy kokosowe, aby zerwać młodego kokosa, którego sok jest bardzo dobry.



Msza św. na szczycie Mount Wilhelm

członka rodziny. System *wantok* jest dla ludzi zarówno pomocny, jak i degradujący, bo jeżeli ktoś zarabia, musi się tym dzielić z ludźmi ze swojego klanu, którzy go proszą.

Inne ciekawostki

W ubiegłym roku miałem kilka okazji do odwiedzenia różnych miejsc i stacji misyjnych. Razem z emerytowanym abp. Wilhelmem Kurtzem SVD byłem w parafii w Bogii u o. Michała Płoszczyca SVD, skąd wybraliśmy się na jedną z jego stacji bocznych – wulkaniczną

łodzi i kilkanaście centymetrów nad powierzchnią wody szybowały kilkadziesiąt metrów z wyciągniętymi skrzydłami. Ani razu nie zdążyłem wyciągnąć aparatu, aby zrobić im zdjęcie. Część ludzi z wyspy Manam pozostaje na lądzie po ewakuacji po wybuchu wulkanu kilka lat temu. Góra ciągle dymi, ale niektórzy wrócili, bo tam mają swoje ogrody. Znajdowała się tam szkoła, ale po wybuchu popiół dostał się do środka, nauczyciele rozpieczęli, a rodzice nie starają się o funkcjonowanie szkoły, ponieważ im nie zależy na kształceniu dzieci. Szpital nadal pracuje.

Ernest – główny kompozytor



GRUPA PANTEKOTY



zdjęcia: Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

Grupa z o. Zdzisławem Gradem SVD, nad brzegiem Oceanu Indyjskiego

Ando służy swoim doświadczeniem

Shela czerpie radość
z tańca i śpiewu



YVAOYAO



Ćwiczenie formy krzyża, który miał się
znaleźć w wideoklipie



Młodzi nie tylko głosili konferencję
teologiczną na temat Ducha
Świętego, ile dawali świadectwo osobistego
doświadczenia Jego mocy i miłości. Wielu
z nich uczestniczyło bądź było świadkami setek
uzdrowień i uwolnień. Dlatego wyśpiewywali
Ewangelię przeżywaną osobiście, sprawdzoną!

Zdzisław Grad SVD
(więcej na stronach 20-23)

Leon świetnie wybija
malgaskie rytmy



www.werbisci.pl

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

Grupa „Nowe

Od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem opowiedzenia o nowej inicjatywie ewangelizacyjnej z młodzieżą zaangażowaną w ruch Odnowy Charyzmatycznej z dystryktu Pangalana w diecezji Mananjary, z wioski Tanandava. Ponad 10 lat temu, kiedy jeszcze byłem proboszczem

zdjęcia: Zdzisław Grad SVD



Pośrodku jeziora Rangazavaka

O. Zdzisław Grad SVD z gitarzystą i perkusistą



dystryktu Pangalana, z okazji corocznych pielgrzymek bądź to w Tanandava, bądź to w centrum dystryktu w wiosce Ambohitsara, była okazja do uczestniczenia w konkursie piosenki religijnej, połączonej z tańcem. To forma bardzo popularna na Madagaskarze, szczególnie na prowincji, w buszu. Właściwie każde większe wydarzenie w wiosce czy we wspólnocie chrześcijan, na poziomie dystryktu czy diecezji, musi być połączone z tzw. *kilalao*. Chętnych do tych występów nie brakuje i spontanicznie kolejne grupy wyśpiewują swoją radość i wiarę płynącą z Ewangelii.

Tam, gdzie słowo księdza nie przebije się...

Historia grupy młodzieżowej z Tanandava jest nieco inna. Kiedy w czasie corocznych pielgrzymek wchodzili na scenę, widać było wyraźnie, jak bardzo dystansują pozostałe grupy z różnych wiosek

i wioseczek. Podczas każdej pielgrzymki zajmowali pierwsze miejsce. Mocną stroną tej grupy jest Ernest, który ma talent komponowania nowych piosenek w duchu Ewangelii. Przy pomocy gitary i lokalnych „bębenków” potrafi ze swoją grupą wprowadzić w radosne celebrowanie tajemnicy Zbawienia i wiary.

Jako proboszczowi Pangalany nie trzeba mi było dwa razy powtarzać, jakie znaczenie ma ta forma przekazywania wiary. Mimo że wówczas jeszcze nie ukończyłem studiów z komunikacji społecznej, miałem wycucie, iż jest ważne, aby młodzież i dzieci na swój sposób chwaliły Boga i ewangelizowały. Właśnie ewangelizowały. Tam gdzie słowo księdza nie przebije się, tam słowa piosenki, radosne, humorystyczne i w wykonaniu młodzieży przynoszą nieoczekiwane owoce i zmianę mentalności. A chodzi o tworzenie kultury chrześcijańskiej w kontekście pierwszej ewangelizacji.

Zielone Świąta” – na scenę!

Zatem każdego roku, mając dwie pielgrzymki w programie, lansowałem ideę pielgrzymki i zachęcałem dzieci i młodzież do komponowania piosenek. Szczęólnego wigoru nabrały nasze pielgrzymki w latach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu 2000. Wówczas, zgodnie z programem Kościoła powszechnego, obchodzono Rok Boga Ojca, Boga Syna i Ducha Świętego. Nasze konkursy śpiewacze i taneczne, wiernie inspirowane treściami przygotowań do jubileuszu, wpływały na nastrój w przeżywaniu tego świętego czasu. Nie ukrywam, że moje zainteresowanie tą formą ewangelizacji wyniosłem po części z domu. Moja mama i dwóch braci należało do tradycyjnej grupy folklorystycznej „Grodziszczoki” i wieloma występami zagranicą rozslawiali imię naszego regionu, Grodziska Dolnego k. Rzeszowa. Jako uczeń liceum również i ja należałem do młodzieżowej grupy folklorystycznej. Dzięki osobistemu wyczuciu potrafiłem zatem podpowiedzieć malgaskiej młodzieży, kiedy szukała nowych form czy figur tanecznych. Zachęcałem gorąco młodzież i dzieci do podnoszenia poziomu występów i na każdy konkurs nie żałowałem grosza na nagrody. Z czasem zrozumieli,

że ruchy muszą być skoordynowane, głosy zgrane, a i strój ma znaczenie. To już historia, która nas i mnie naznaczyła.

Wyśpiewać Ewangelię

Piosenki układane przez grupę z Talandava były ładne i rytmiczne. Te, które szczególnie mnie zauroczyły, pochodziły z okresu, kiedy dziewczęta i chłopaki byli świeżo „upieczeni” po tzw. modlitwie o wylanie Ducha Świętego. Mam na myśli lata 1998-2000. Dzisiaj ich repertuar liczy ponad 100 piosenek, ale urok tych z czasu, kiedy pełniej żyli łaską Ducha Świętego, jest nie do porównania. Po ponad 10 latach większość w mojej grupie to już młode matki i ojcowie. Kie-



Wyśpiewywanie Dobrej Nowiny

dy wróciłem po studiach w 2004 r., obiecałem im, że nagramy profesjonalną kasetę z ich piosenkami. Warunkiem było to, że w pierwszej kolejności te z okresu Odnowy w Duchu Świętym.

Piosenki, które najbardziej wyzwały radość i entuzjazm wiary, to te, które głosiły obecność i dzieło Ducha Świętego w dziele ewangelizacji – nie tysiące kilometrów od nas, ale tej dziejącej się na naszych oczach. Co więcej, młodzi nie tyle głosili konferencję teologiczną na temat Ducha Świętego, ile dawali świadectwo osobistego doświadczenia Jego mocy i miłości. Wielu z nich uczestniczyło bądź było świadkami setek uzdrowień i uwolnień. Dlatego wyśpiewywali Ewangelię przeżywaną osobiście, sprawdzoną!

Studio TTN – Słowo stało się Ciałem

Projekt i marzenie stały się realne, kiedy na serio zacząłem myśleć o stworzeniu

Marie – sopran w zespole



Grupa w komplecie



Okladka CD z muzyką grupy „Pantekoty Vaovao”

małego studia nagrań. Zacząłem od małego pokoiku 1 x 1,5 m, gdzie przez kilka lat wprawiałem się w sztukę nagrywania. W 2011 r., na przekór przeciwnościom, dopiąłem do końca ów projekt, zakładając nasze studio TTN, czyli *Teny Tonga Nofo* (Słowo stało się Ciałem). Opatrznościowe było to, że w stolicy za moim pośrednictwem Zgromadzenie Słowa Bożego otrzymało darowiznę dużego domu, którego scenę przerobiłem na większe studio, umożliwiające profesjonalne nagrania. Przygotowania do tego typu nagrań trwały długo, bowiem trzeba było „przestawić” grupę ze śpiewu „buszowego” na ten profesjonalny.

Próby zaczęliśmy już w 2009 r. Nałożyłem dyscyplinę, o którą trudno moim kochanym Malgaszom, że kiedy zaczynamy, to musimy dotrzeć do końca wbrew trudnościom. Kilka razy przyjeżdżałem ze stolicy (oddalonej o prawie 800 km, część podróży po wodzie), aby być z nimi i wspólnie uczyć się tańców, gestów i śpiewu. W końcu udało się nagrać CD w naszym studiu. W tym celu 20-osobowa grupa przyjechała taxi – *brousse*

do stolicy. Była to dla nich niecodzienna wyprawa – z serca buszu do stolicy Madagaskaru. Zamieszkali w studiu TTN i zabraliśmy się do pracy. Pierwszy owoc naszego wysiłku mogłem przedstawić na spotkaniu AFRAM-u dotyczącym komunikacji.

Po CD – DVD

Muzyka i piosenki podobały się wielu, mam nadzieję, że „przebiją się” dalej. Ponieważ jednak w kontekście malgaskim wyjątkowo popularne są clipy muzyczne – ludzie lubią obrazki – porwałem się na nagrywanie wideo, czyli clipu. Zaczęła się kolejna przygoda.



Moja jedyna kamera zepsuła się i dwa razy trzeba było wysłać ją do reperacji do Italii. Niestety, nie zdążyła na główne nagrania! Zmuszony byłem kupić dwie prostsze na Madagaskarze. Nasze główne *rendez-vous* na nagrywanie clipu w terenie przypadło na pierwszy tydzień grudnia w 2011 r. W tym czasie gorąc jest piekielny, a duszność okropna. No, ale słowo się rzekło.

montażem, tj. połączeniem muzyki z obrazem. Dysponując niezłym archiwum ujęć filmowych z poprzednich lat, kiedy wspomagał mnie o. Krzysztof Kołodyński SVD, mogłem w sceny tańców włączyć wiele obrazów, które są równocześnie reklamą Zgromadzenia Słowa Bożego na Madagaskarze i Odnowy w Duchu Świętym, której jestem opiekunem. W ten sposób powstał dru-



gi clip naszego studia TTN – „Pantekoty Vaovao, volume 1”.

Wszelkiemu stworzeniu – wszelkimi metodami

Czytając znaki czasu, o których wspomina Ewangelia, pragnę iść za duchem naszej epoki. Widzę w takiej inicjatywie możliwość innego i skuteczniejszego dotarcia do serc i umysłów ludu malgańskiego, który już teraz w głębokim buszu odbiera i asymiluje współczesne środki komunikowania.

Jakże często jesteśmy świadkami zaradności świata dla zdobycia dusz i pieniędzy. Oto prosty obrazek: w wielu wioskach zagubionych w buszu na Czerwonej Wyspie, posługując się prostą prądnicą na benzynę i czytnikiem DVD, bogatsi Chińczycy przenoszą świat XXI wieku na teren, który często jest o kilka wieków wstecz. Tutaj liczy się jedynie zysk. Prosty lud za każdym razem tłumnie gromadzi się i chciwie wchłania „świat” za pośrednictwem małego okienka-ekranu. A serwuje się filmy i filmiki wszelkiej treści i bez skrępowań. Oto jeden ze skutków globalizacji...

Czy w głoszeniu królestwa Bożego mamy się ograniczać jedynie do tradycyjnych prostych i ubogich metod? Oszem, one funkcjonują i są nadal potrzebne, lecz aby sprostać wezwaniu skutecznego *głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15), trzeba posłużyć się wszelkimi metodami, które Opatrzność nam podsuwa w danym czasie i miejscu. Bóg jest tego godzien, Ewangelia jest tego godna, zbawienie człowieka i pozyskanie go dla Chrystusa są tego godne... Widzimy, jak nasz obraz misji w tej perspektywie musi ulec zmianie i wymaga nowego zrozumienia i otwarcia.

CD grupy z Tanandava to tylko przykład tego, co pragnę czynić dalej, tzn. nagrywać filmy, płyty DVD o treści religijnej, katechetycznej, biblijnej i misyjnej. Pragnę, aby kamera filmowa i mikrofon stały się mobilną amboną, obwieszającą światu wielkie dzieła Boże.

Jestem w punkcie wyjścia i na razie w sferze marzeń. Dla Chrystusa i Jego sprawy zechcę, z pomocą ludzi dobrej woli, urzeczywistnić to marzenie, aby imię Chrystusa było bardziej poznane, czczone i miłowane...

Blogiem Ojca Prowincjała

Grom z nieba (1 lipca 2007 r.)

Jakub i Jan byli bardzo porywcy; zwano ich nawet Synami gromu. W dzisiejszej Ewangelii (zob. Łk 9,51-56) czytamy, że chcieli sprowadzić ogień z nieba na samarytańskie miasteczko, które nie przyjęło ich, bo szli do Jerozolimy. Za tą porywcznością stała jednak podziwu godna wiara. Przecież oni naprawdę byli przekonani, że mogą to zrobić. Jezusowi nie spodobał się ich pomysł, ale wiara jak najbardziej.

Wiara jest towarem deficytowym, za to gromami potrafimy ciskać na zawołanie. Tylko potem się dziwimy, że na powstałych zgłiszczach nie da się nic budować. Jezus wie o tym, dlatego w miejsce ognia z nieba proponuje cierpliwość, dobroć i miłosierdzie. Zamiast wiary w naszą destrukcyjną moc – przekonajmy się do ludzi, również tych z pozamykanymi na nas sercami.

Ostatnio dużo podróżuję, odwiedzając współbraci w całej Polsce. Dwa dni temu byłem na Podhalu. Gdy zostałem przedstawiony starszym paniom góralkom, jedna z nich – rozczulając się nad moim wiekiem – powiedziała: „My będziemy się za was starzeć, wy dalej zostacie młodzi”. Gdyby było w nas tyle życzliwości na co dzień, nie musielibyśmy stąpać po gorących popiołach.

Pozdrawiam

Budujesz, remontujesz, urządzasz (2 lipca 2007 r.)

Jezus, odkąd opuścił Nazaret, stał się bezdomnym. Nawet lisy i ptaki mają lepiej, bo przynależą do konkretnych miejsc, z którymi związane jest bezpieczeństwo i swoista wygoda. Odwieczny Wędrowiec nie mówi tego, aby się skarżyć, stwierdza jedynie fakt. Z tym faktem musi liczyć się każdy, kto chciałby za Nim pójść (zob. Łk 9,57-58).

Od początku byli tacy, którzy przy okazji, będąc z Jezusem, chcieli się jakoś urządzić. Wielu to się nawet udało. Niestety, obciążeni, przywiązani i zatroskani utracili to, co jest częścią składową każdego powołania – duchową mobilność.

Przeprowadzając się do dużego miasta, odwiedziłem jedną z sieci wielkopowierzchniowych sklepów. Nad wejściem i na licznych billboardach rozsianych po całym kraju można przeczytać jej slogan reklamowy: „Budujesz, remontujesz, urządzasz”. Dwa pierwsze człony doskonale pasują do naszej relacji z Jezusem. To na Nim budujemy, jak na skale, a gdy coś pójdzie całkiem niedobrze, to wsparci Jego miłosierdziem możemy przeprowadzić remont generalny. Natomiast nie próbujemy wcielać w życie duchowe trzeciego elementu. Ten pasuje tylko do nowego mieszkania.

Pozdrawiam

Udomowianie Ewangelii (19 sierpnia 2007 r.)

Gdy człowiek zaśnie w pociągu i zbliża się jego stacja, nie wystarczy do niego słodko się uśmiechać lub czule szeptać do ucha. Żeby nie minął swojego celu podróży i nie popadł w tarapaty, trzeba nim potrząsnąć.

Wielu chrześcijan uważa, że ich religia jest religią świętego spokoju i błogiej szczęśliwości. Z rozrzwinieniem oglądają zdjęcia z Pierwszej Komunii Świętej swoich dzieci, wspominają ciepłą atmosferę ostatniej pasterki a na najwyższej półce w kredensie przechowują koszyk na święconkę. Próbuja „udomowić” Ewangelię, tak jak dawno temu udomowiono dzikie zwierzęta. Jeśli jednak w Ewangelii nie będzie ognia, jeśli nie będzie ona znakiem sprzeciwu, to przestanie być Ewangelią Jezusa Chrystusa. Stanie się najwyżej filozofią życia poszczególnego człowieka.

Ewangelia musi kosztować, trzeba nią trochę się poparzyć, skoro jej Autor „przyszedł ogień rzucić na ziemię”. Właśnie wsiadł do pociągu. Otwiera drzwi do przedziału...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

„Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam” – wzorem św. Pawła, gorliwego Apostoła narodów, dziękczynienie za wszelkie otrzymane od Boga dary składała Rodzina Arnoldowa podczas VIII czuwania modlitewnego, które odbyło się z 14/15 kwietnia br. na Jasnej Górze. Spotkanie rozpoczęło się modlitwą przy misyjnej stacji różańcowej – wotum Rodziny Arnoldowej, gdzie zgromadziło się kilkuset uczestników z całej Polski.

Anna Klewek SSpS

Spotkanie Rodziny Arnoldowej



Spotkanie Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze, 2012 r.



Bp Jan Kopiec, ordynariusz diecezji gliwickiej

zdjęcia: Feliks Kubiec SVD

„Ilekroć ... wspominam”

Okazji do wspomniania i wdzięczności Bogu mieliśmy wiele. Księża werbiści dziękowali za 75 lat istnienia Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, 120 lat obecności misjonarzy werbistów w Nysie oraz 20 lat istnienia Regii Ural. Na spotkaniu obecne były misyjne siostry Służebnice Ducha Świętego. Przełożona prowincjalna, s. Renata Sałamacha SSpS wyraziła wdzięczność za posługę misjonek i wszystkich, którzy „w różny sposób wspomagają realizację misyjnego charyzmatu św. Arnolda”. Na modlitwie w Nysie trwały również Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, które wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej umieściły w swojej kaplicy i złożyły dziękczynienie za dar współzałożycielki zgromadzenia, Matki Marii Michaele w 150. rocznicę jej urodzin.

Wspomnienia pełnią rolę łącznika teraźniejszości i przeszłości, na pamięci bowiem buduje się tożsamość. Dlatego o. Janusz Brzozowski SVD przedstawił „Krótki rys historyczny Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego”. Ponieważ historia Polskiej Prowincji była naznaczona męczeństwem, mieliśmy okazję podziękować Bogu za 4 współbraci męczenników wyniesionych na ołtarze, wypraszając jednocześnie łaskę beatyfikacji kolejnych 22. Krótkie sylwetki „świadców heroicznej miłości” przedstawił i nabożeństwo przygotował wicepostulator procesu beatyfikacyjnego, o. Ludwik Fąs SVD.

„Dziękuję Bogu mojemu”

Zaproszony na czuwanie ordynariusz diecezji gliwickiej, bp Jan Kopiec wyraził wdzięczność za wszelkie dobro, które dokonało się i nadal dokonuje poprzez dzieło misyjne Rodziny Arnoldowej, podkreślając jej istotny wkład w ewangelizację świata. Dziękował też Maryi, która dała światu Swego Syna Zbawiciela. „Ty nam Go dałaś, my pragniemy się Nim dzielić”. Podkreślił, że w dziele ewangelizacji najważniejszym zadaniem misjonarza jest „osobisty przykład, aby każdy człowiek (...) był przekonany, że warto na Chrystusową drogę wstąpić.”

Podczas homilii bp Kopiec odniósł się do słów św. Pawła, które stanowiły hasło spotkania. Według niego, „św. Paweł był człowiekiem potrafiącym dziękować Bogu za ludzi, którym poświęcił swe życie, (...) ponieważ dla niego każdy był wart tego”. Przykładem osoby, która odczytała zamysł Boży, był też o. Arnold Janssen, pragnący, by wszyscy ludzie poznali miłość Jezusa. „Nie jesteś sam. Jest z tobą Ten, który ukocha Cię w każdej sytuacji.” Nawiązując do Ewangelii o św. Tomasz, przypomniał drogę, którą ma przejść uczeń Chrystusa: do doskonałości dochodzi się stopniowo poprzez stawanie wobec prawdy, a „poprzez prawdę – do człowieka, w którym ona może się realizować”. Droga ucznia Chrystusa jest również odpowiedzią Temu, który przy nim trwa i odnajdowaniem radości, że jest się posłanym, by powiedzieć drugiemu człowiekowi: „Nie jesteś sam” i odpowiedzieć na najgłębszą potrzebę każdego ludzkiego serca.

O postawie wdzięczności powiedział również w konferencji o. Jan Wróblewski SVD, podkreślając, że jest ona cnotą wymagającą pielęgnacji. Zwrócił uwagę na związek pomiędzy praktykowaniem wdzięczności a dobrem, które z niej wypływa. „Kiedy Bogu się dziękuję, przymnaża

AKT

ZAWIERZENIA


Niepokalana Dziewico Maryjo, Jasnogórska Pani!

On wiary”. Wdzięczność staje się rozpoznaniem czasu łaski. Z troską przyznał, że częściej niestety widzimy to, czego nam brakuje. Wtedy to właśnie wdzięczność staje się lekarstwem na braki, jest ona bowiem „pamięcią serca”. O. Jan przytoczył też zdarzenie z historii pewnego lekarza wojennego, który uratował życie wielu żołnierzy, ale zapamiętał dokładnie jednego, który mu podziękował. „Ludzi, którzy nie dziękują, nie pamiętamy”. Wdzięczność zatem pomaga nam pamiętać, z kolei pamięć wspomaga nas w trwaniu przy Tym, który trwa przy nas.

„Ojcowie wiary”

Wdzięczność i entuzjazm przenikały także świadectwa siostr i kleryków, którzy już pracowali na misjach. Do swojej pracy misyjnej odniósł się również o. Jakub Błaszczyszyn SVD, obecnie przełożony Regii Ural. W konferencji „Dzielić się wiarą żywą i zaangażowaną w zlaicyzowanym świecie” powiedział o konieczności dzielenia się Chrystusem. „Mamy być ojcami wiary”, czyli świadectwem życia pełnego wiary rodzić Chrystusa w innych ludziach. Misjonarz podkreślił, że jest to zadanie każdego ucznia Jezusa. Nawiązując do pracy misyjnej w strefie państw byłego Związku Radzieckiego, podał przykład dzieci, które często zostają „ojcami wiary” dla swoich rodzin.

Wśród modlitwy, konferencji, wystąpień i świadectw w programie czuwania znalazł się również czas na obejrzenie występu Zespołu Pieśni i Tańca Chludowanie, który brawurowo przedstawił swój repertuar.

Na rozesłanie prowincjał o. Andrzej Danilewicz SVD podziękował głównym organizatorom – Referatowi Misyjnemu Księży Werbistów i Misyjnemu Seminarium Duchownemu w Pieniężnie – za spotkanie na Jasnej Górze oraz wszystkim, którzy w różny sposób przyczynili się do tego, że czwanie mogło się odbyć. Wyraził też wdzięczność uczestnikom za liczne przybycie i czwanie przed obrazem Matki Bożej. Jednocześnie stwierdził, że trwając w postawie dziękczynienia nie możemy poprzestać na błogim ukojeniu, ale – odnosząc się do słów o. Błaszczyszyna – poprzez swoją żywą wiarę i zaangażowanie w sprawy misyjne pobudzać i utwierdzać wiarę w tych, do których wracamy z Jasnej Góry. 

My, członkowie Rodziny św. Arnolda, napelnieni miłością Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, który nakarmił nas swoim Słowem i Ciałem, chcemy zawierzyć nasze życie Tobie. Ty, jako najlepsza Matka, będziesz wiedziała, co z tym darem uczynić.

Maryjo, Matko Boga-Człowieka, zawierzam Tobie nas – werbistów, którzy imię nosimy od Twojego Syna, Słowa Wcielonego. Zawierzam Tobie wszystkie nasze słowa, pragnienia i czyny podejmowane dla rozszerzania Królestwa Bożego w Polsce i na świecie. Pomagaj nam wciąż na nowo odczytywać znaki czasu, kieruj nasze kroki do miejsc, które wskaże Boża wola i wyprasza nam gorliwość pierwszych apostołów i naszych świętych współbraci – Arnolda i Józefa.

Maryjo, Niepokalana Oblubienico Pocieszyciela, zawierzam Tobie siostry Służebnice Ducha Świętego. Pochylaj się nad ich misyjną posługą, jak nad Tobą pochylał się sam Bóg. Niech owoce ich wiary i ofiarności podtrzymują nadzieję ludzi, do których są posłane. Niech wszystko, co czynią z miłości do Ducha Świętego przemienia oblicze ziemi, tej ziemi.

Maryjo, która trwałaś z apostołami na modlitwie, zawierzam Tobie siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Przez ich modlitwę, jak przez szeroko otwarte drzwi, zstępuje na ten świat Miłość Boga – Trzecia Osoba Trójcy Świętej. Zawierzam Tobie, Maryjo, ich kolana, dłonie i serca, aby były mężne i stale czuwające dla dobra nas wszystkich.

Maryjo, zatroskana o swojego Syna, zawierzam Tobie rodziców naszych misjonarzy i misjonek. Ty wiesz, co to znaczy ból rozłąki i niepokój o powodzenie misji własnego dziecka. Opiekuj się naszymi rodzicami, bo my często jesteśmy od nich daleko, choć modlitwą i miłością tuż obok. Wyprasza im dobre zdrowie, serdecznych opiekunów i przeświadczenie, że u nas wszystko po Bożemu.

Maryjo, uczestnicząca w dziele zbawienia świata, zawierzam Tobie współpracowników i dobrodziejów misyjnych. Bez ich gorących serc, oddanych dłoni i poświęconego czasu nasza posługa byłaby niemożliwa. Wyprasza im, Maryjo, u Twojego Syna wszelkie łaski potrzebne do życia godnego i pełnego pokoju, a po tamtej stronie – radość nieustającą.

Niepokalana Dziewico, Jasnogórska Pani! Przyjmij to nasze zawierzenie. Składamy je w czasie dla nas szczególnym, czasie jubileuszowym. Wierzmy, że ta modlitwa zostanie wysłuchana, że odnowimy w sobie obraz Boży, że będziemy mogli cieszyć się licznymi powołaniami misyjnymi i kiedyś dostąpimy chwały świętych. A to wszystko przez Chrystusa, Pana naszego, który żyje i króluje teraz i na wieki wieków.

Amen.

Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego
(podczas czuwania Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze, 14-15 kwietnia 2012 r.)



O. Andrzej Danilewicz SVD,
przełożony Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa Bożego

Słońca wieczorny blask w rzece

**Dumając o istocie Twojej i Twoim dziele,
W mozole, co się w księgach opylonych grzebie,
Badano Cię tak bardzo, zgłębiano tak wiele,
Że w końcu się zaczyna nie rozumieć Ciebie.**

**Spiętrzono z myśli górę mądrości uczoną
Wśród nocy na ślęczeniu spędzanych bezsennie
I dociekając cudu Twego, przeoczono
Cud największy, że cudy dzieją się codziennie.**

**Czasem słońca wieczorny blask w rzece, jak słowo
Objawienia, olśniewa wiedzą tajemniczą
I przez chwilę Twój wszechświat zda się jednakowo
Prosty i niepojęty, jak ziarno pszenicy.**

**Leopold Staff
w: Poezje, Lublin 1986**



Togo

Republika Togijska zajmuje wąski pas ziemi Afryki Zachodniej. Państwo to, położone nad Zatoką Gwinejską Oceanu Atlantyckiego, znajduje się między Beninem a Ghaną. Większość powierzchni tego kraju to góry i tereny wyżynne. Na południu, bliżej oceanu przeważa klimat wilgotny, dlatego rosną tam lasy tropikalne. Choć podstawą gospodarki Togo jest rolnictwo, grunty orne zajmują zaledwie 11,3% powierzchni kraju. Togijscy uprawiają głównie maniok, jams, ryż, kukurydzę, sorgo oraz proso.

Obszary Togo zostały zamieszkane prawdopodobnie dopiero w XII w. przez ludy Ewe. Portugalczycy, którzy przybyli do Afryki Zachodniej pod koniec XVI w., nie założyli na terenie obecnej republiki żadnego swojego fortu. Jednak to nie uchroniło rdzennych mieszkańców przed handlem niewolnikami, w który zaangażował się m.in. zamieszkały na tych terenach lud Mina.

W 1884 r. Niemcy objęły protektora-tem ziemie w Afryce Zachodniej, które po I wojnie światowej zostały oddane Wielkiej Brytanii i Francji. Część angielska została po II wojnie światowej przyłączona do Ghany, a z części francuskiej w 1960 r. zostało utworzone niepodległe państwo – Togo.

Rok po uzyskaniu niezależności od Europy prezydentem Togo został Sylvanus Olympio. Jego rządy nie trwały jednak długo, bo trzy lata później został on zabity podczas przewrotu wojskowego. Nowym przywódcą państwa został Nicolas Grunitzky, który podzielił losy swojego poprzednika. W 1967 r. Grunitzky został obalony przez generała Gnassingbé Eyadémę.

Eyadéma był najdłużej rządzącym dyktatorem w Afryce, rządy w Togo sprawował od roku 1967 aż do śmierci w 2005 r. Jego polityka była nastawiona na utrzymanie władzy, wprowadził on m.in. monopartyjny system polityczny. Pró-

by demokratyzacji kraju były także pro-wizoryczne, w 1993 r. Eyadéma wygrał zbojkotowane przez opozycję wybory prezydenckie, rok później Unia Europejska nałożyła na Togo sankcje gospodarcze za łamanie praw człowieka. Po śmierci dyktatora nowym prezydentem został jego syn Faure Gnassingbé.

Choć pierwsze próby ewangelizacji terenów dzisiejszego Togo dominikanie i kapucyni podjęli w XVII w., kraj ten ze względu na trudności polityczno-gospodarcze nadal potrzebuje intensywnej pracy misyjnej. W 2007 r. podczas wizyty *ad limina Apostolorum* Benedykt XVI podkreślał, że togijscy biskupi przy wielu okazjach wnosili wkład w dialog na rzecz narodowego pojednania. Ojciec Święty wyraził wówczas także uznanie za ich liczne wystąpienia w obronie życia oraz wspieranie placówek służby zdrowia i oświaty.

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; state.gov; KAI



Podczas uroczystości 25-lecia parafii w Agoenyive w Togo

fot. Mirosław Wołodko SVD

Marian Schwark SVD, Togo

To już czwarty język lokalny...

zdjęcia: Marian Schwark SVD



O. Marian Schwark SVD w czasie pożegnania ze swoją poprzednią parafią

W listopadzie 2009 r. został poświęcony nasz nowy dom w diecezji Kpalimé. Nadano mu imię dwóch pierwszych misjonarzy werbistów w Togo, o. Nikolausa Schöniga i br. Willibrordusa Adolphiego, którzy w 1902 r. rozpoczęli ewangelizację regionu, obecnie stanowiącego diecezję Kpalimé. Powierzono nam tu również małą parafię Świętej Rodziny, która znajduje się w Hanyigba Duga, ok. 6 km od naszego domu. Parafia ta ma tylko stację główną i dojazdową usytuowaną w górach, ale droga jest w tak złym stanie, że dotrzeć tam byłoby najlepiej czołgiem. Odziedziczyliśmy kościół parafialny, który był starą, walącą się kaplicą, wybudowaną w 1951 r. przez europejskich misjonarzy. Został on gruntownie odrestaurowany, dzięki pomocy Prokury Misyjnej i Referatu Misyjnego w Pieniężnie.

Uroczystość konsekracji kościoła odbyła się 12 czerwca 2011 r. Msza św. trwała ponad cztery godziny. Zgromadziła wiernych nie tylko z naszej parafii, ale również z pobliskiego miasta Kpalimé. Przygotowanie do uroczystości poprzedziło Triduum modlitw, których



fot. Mirosław Wołodko SVD

punktem kulminacyjnym była adoracja relikwii św. Arnolda Janssena w sobotę 11 czerwca wieczorem pod przewodnictwem biskupa diecezji. Relikwie zostały wmurowane w ołtarz podczas Mszy konsekracyjnej. Jest to już drugi kościół

w Togo, gdzie w ołtarzu umieszczono relikwie naszego świętego Założyciela (po katedrze w Kpalimé).

Dzięki pomocy z Polski otrzymaliśmy dwa komplety nagłośnienia do kościoła parafialnego i w stacji dojazdowej.

Budynki należące do misji



Z Polski też przyjadą dwa dzwony: św. Arnolda Janssena, 130 kg, i św. Józefa Freinademetza, 80 kg.

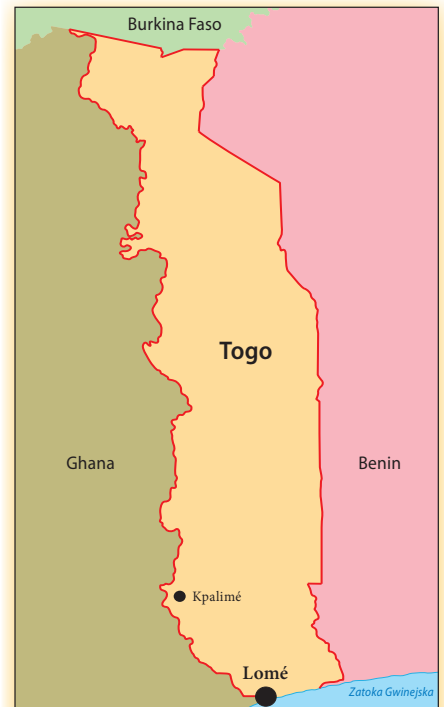
Z przejściem nowej parafii w nowej diecezji Kpalimé dochodzi nowy problem –



nauki nowego języka lokalnego. Jest to dla mnie już czwarty język lokalny, którego muszę się uczyć. Moją znajomością języków bassar, konkomba i lamba, używanymi na północy Togo, mogę popisywać się tylko wtedy, gdy spotkam kogoś z tamtego


regionu. Obecnie, na stare lata, muszę powtarzać jak papuga dziwne dźwięki – ku wielkiej radości dzieci i dorosłych. Język ewe, jak również inne z 34 języków lokalnych w Togo, opiera się na trzech tonach podstawowych: wysokim, średnim i niskim. Pomyłka w tonacji pociąga za sobą zmianę znaczenia wymawianego słowa. Dlatego podczas Mszy św., w momencie konsekracji zaczynam pocić się, kiedy dochodzę do słów: „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich krwi Mojej”. Wyjaśniam, dlaczego. Otóż słowo „krew” w języku ewe wymawia się z niskim tonem. Z wysokim tonem słowo to znaczy nie krew, ale samochód. Pisownia pozostaje bez najmniejszych zmian. Takich słów, których znaczenie różni się tylko tonem, jest w tym języku bardzo dużo. Kilka dni temu grupa starszych pań podarowała mi po Mszy św. dwa tuziny kurzych jaj, pomidory i cebule na sos, gratulując mi, że jak na mój wiek zrobiłem już bardzo duży wysiłek, żeby opanować język ewe. Staram się, żeby przynajmniej w niedzielę cała Msza, włącznie z Ewangelią, była w języku ewe. Na kazanie w tym języku nie starcza mi sił.

Chciałbym wybudować dla mieszkańców naszej parafii nowy, solidny ośrodek zdrowia. Najlepiej byłoby, gdyby prowadziły go siostry zakonne. Marzymy też o osobnym budynku na przedszkole. Mamy dużo dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii św. i bierzmowania, a nie mamy sal w centrum parafialnym, bo dwie zajęte są przez przedszkole. Wszystkie te marzenia i projekty powierzam modlitwom dobrodziejów, licząc



Republika Togijska:

- powierzchnia: 56 785 km² (126. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 6,9 mln (101. miejsce na świecie), w tym 37 grup etnicznych, z czego największe to Ewe, Mina, Kabye
- gęstość zaludnienia: 108 osób/km²
- stolica: Lomé
- język urzędowy: francuski; poza tym na południu: ewe, mina; na północy: kabye i dogomba
- religie: tradycyjne religie Afryki 51%, chrześcijaństwo 29%, muzułmanie 20%
- jednostka monetarna: frank CFA (XOF)

też na wsparcie materialne. Serdecznie wszystkim pozdrawiam z dalekiego Togo i Bogu Was polecam. 



Poszedłem tam, gdzie inni nie chcieli

Obecności Boga trzeba głośno i wyraźnie mówić, Pana chwalić...

Jakiś czas temu pracowałem w brazylijskiej parafii w Iguape nad morzem, opiekując się jednocześnie sanktuarium Dobrego Jezusa. Z czasem udało mi się też otworzyć, wspólnie z grupką wspaniałych ludzi, Ośrodek dla Uzależnionych „Farma Nadziei”. Cudo, choć przyjęte przez moich parafian bez specjalnych „fajerwerków”. W moim przekonaniu jednak – to dzieło Boga, pełne Jego obecności.

A potem... Są takie momenty, które stają się „rozdzieleniem Morza Czerwonego”, spotkaniem Pana jak Paweł w drodze do Damasku... Coś podobnego i mnie się przydarzyło.

Po czterech latach pracy w Iguape doszło do dość ciekawej sytuacji. W tym kontekście przypomina mi się słowo *Zihuantanejo*, wypisane na jednej ze ścian w Nysie. Wiązało się ono z nadzieją... *Zihuantanejo*

stało się również moim udziałem, z tym że moje nazywa się Humaitá i dotyczy mojego powrotu do Amazonii, do diecezji, gdzie brak misjonarzy, ludzi do pracy z mieszkańcami tej części Brazylii. Ale – do rzeczy!

Kiedy zgodziłem się na Iguape, to postawiłem sobie warunek, że później będę miał swoje *Zihuantanejo*. Co jakiś czas w rozmowach z przełożonymi dawałem znać, że po Iguape ma być *Zihuantanejo*! Chciałem pójść tam, gdzie nikt nie chce – do ludzi i miejsc, gdzie innym wydaje się, że jest ciężko czy bezsensownie. No i zdarzyło się, że w mojej diecezji „zwolniła się parafia”: misjonarz, który w niej był, odszedł i zostawił ją. Nie bez racji, bo to raczej wina prowincjała i biskupa, że młodego obcokrajowca, bez znajomości języka, przydzielono do dalekiej, biednej, zaniedbanej i trudnej parafii. Mnie wkurzało, że parafia jest pozostawiona sama sobie, biskup nie umie nikogo znaleźć, prowincjał też nie. Więc namówiłem kilku współbraci i zaczęliśmy tam dojeżdżać – ja dwa razy w miesiącu,

oni po razie – aby choć trochę pomóc tamtejszym wspólnotom i dać czas władzom kościelnym na znalezienie kogoś do pracy w tej parafii.

Jednak po czterech miesiącach „szefostwo” nadal nikogo nie miało! Nikt też się nie kwapił, a „zaproszeni” uciekali jak od ognia. I wtedy naszła mnie taka myśl: „Właściwie dlaczego wkurzam się na biskupa, prowincjała i współbraci, którzy odmawiają i dlaczego myślę,

do których trudno dotrzeć – do niektórych 3-4 godziny drogi po górach pieszo, do innych łodzią lub autem, a ostatnio także pożyczonym motorem, który przewożymy łódką przez rzekę i dzięki temu dalej to już tylko kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów przygody.

Kiedy tu przyszedłem, nie zastanawiałem się, jak to będzie – wiedziałem, że On już wie. Jednak w tym czasie chodzić mogłem tylko o lasce po płaskiej, asfaltowej drodze, gdzie już po 200-300 m nogi mi wysiadały! Krążenie jak u starca, żyły pozapychane, a lekarze bezsilni. Twierdzili, że mogą powalczyć, abym w ogóle mógł chodzić. I ja, taka sierota, zgłosiłem się do takiego miejsca! Tymczasem tak naprawdę to bolało tylko raz, kiedy było 3,5 godziny wędrówki w jedną stronę i 3,5 godziny w drugą, do najbardziej niedostępnej wspólnoty. Nie cofnąłem się, bo jestem pyra, a pyry idą w zaparte, i nie zapłakałem z bólu, bo „chłopaki nie płaczą”.

I chyba się to Panu spodobało! Chyba ucieszył się, że jestem w tej parafii, że zostawiłem jakoś ułożony świeatek... W ogromnym bólu moje nogi zaczęły wracać do normalnego funkcjonowania i dziś nie ma dystansu, którego nie potrafiłbym pokonać! Chodzę jak moi „górale”! Choć zawsze, gdy się wyjdzie, musi się pokonać lenistwo i zgodzić na zmęczenie, a reszta pójdzie jak z nut!

Werbiści już odeszli z tej części Brazylii, została tylko jedna parafia, którą też za rok lub dwa oddamy diecezji. Skoro tak, to przyjmujemy nowe. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że Duch Boży kieruje nasze rozmowy na ten temat w dość ciekawą stronę. Prawdopodobnie w przyszłym roku otworzymy placówki w głębokiej, południowo-wschodniej Amazonii, w diecezji Humaitá – ze względu na potrzeby i misyjny charakter. Wobec tego chyba już nie będę musiał mówić: werbiści idą czy nie, ale ja idę. Do Humaitá – do mojego *Zihuantanejo*.

Sławomir Rzepka SVD, Brazylia

Tradycyjny strój kobiet w Bahia



fol. Michał Śledziński SVD

że ktoś powinien pójść, bo przecież czekają tam ludzie?” I pojawiło się pytanie, które było pytaniem samego Chrystusa: „A Ty, Sław, dlaczego tam nie idziesz?” Przecież chciałem być na misjach w Humaitá, gdzie brakowało rąk do pracy, serca do kochania... Moja odpowiedź była szybka i decyzja bez namysłu: Pójdę tam! I tak pojechałem do biskupa i zapytałem, czy już kogoś znalazł. Jeśli nie, to niech nie szuka. Ja idę! Bo mi wstyd, że można na tak długo zostawić ludzi samych. W rozmowach z przełożonymi padało tylko pytanie o „Farmę Nadziei”. Odpowiadałem, że do pracy z uzależnionymi są już ludzie, do pomocy przyjechał nawet jeden z naszych współbraci po studiach z psychologii.

W ten oto sposób od dwóch lat jestem w miejscu przez nikogo niechcianym, które jest prawdziwym cudem natury, prawdziwym rajem zapomnianym! Daleko od „cywilizowanego” świata, w lesie, gdzie znajdują się góry, doliny, strumienie i rzeczki, a większa rzeka to Ribeira. Mała miejscowość, małe wspólnoty,

O. Stanisław Zawadzki SVD

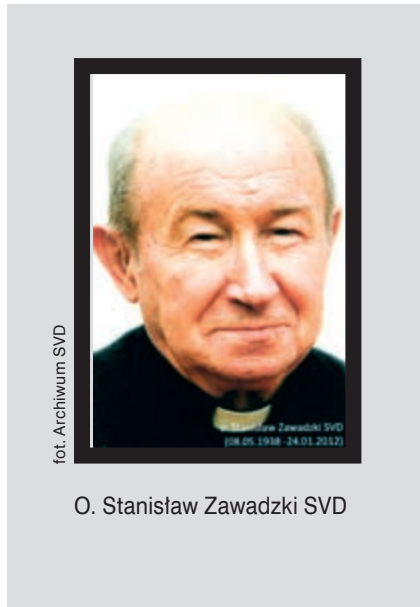
(1938 – 2012)

24 stycznia br. Pan życia i śmierci powołał do siebie o. Stanisława Zawadzkiego. O. Zawadzki stracił przytomność w czasie porannej toalety. Kiedy przyjechało pogotowie ratunkowe, jeszcze żył. Zmarł po przywiezieniu do szpitala w Nysie w 74. roku życia, w 53. ślubów zakonnych i 47. kapłaństwa.

Stanisław Zawadzki urodził się 8 maja 1938 r. we wsi Milno, powiat Zborów, województwo tarnopolskie. Był najmłodszym, czwartym dzieckiem Mikołaja i Heleny z domu Dec. Rodzina utrzymywała się z 8-hektarowego gospodarstwa. Matka zmarła 4 marca 1943 r., rok później ojciec i najstarszy brat zostali powołani do służby wojskowej w I Armii Wojska Polskiego. Dziećmi zajęła się ciotka Michalina, siostra ojca. W styczniu 1945 r. wszyscy zostali przesiedleni na Lubelszczyznę do wsi Roguźnia, a w maju 1945 r. do wsi Pacholeta w powiecie Gryfino. Tutaj zostali odszukani przez ojca i brata na początku 1946 r. W Pacholetach Stanisław chodził do czwartej klasy szkoły podstawowej, kolejne klasy kończył w Gryfinie.

Po maturze wstąpił 8 września 1957 r. do Zgromadzenia Słowa Bożego w Pieniężnie, gdzie po odbyciu nowicjatu i studiów filozoficzno-teologicznych 26 czerwca 1965 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Z lat seminaryjnych pamiętam taki epizod. Kiedy Stasiu po raz pierwszy wszedł przednimi drzwiami do kościoła seminaryjnego, wszyscy się uśmiechali. Był tak ładząco podobny do ówczesnego mistrza nowicjatu o. Alfonsa Sawickiego, że mogliśmy powiedzieć: Mamy nowego mistrza nowicjatu! I to prorocstwo ziściło się dwadzieścia lat później.

Jeszcze przed święceniami kapłańskimi wyraził chęć wyjazdu



na misję do Indonezji lub Australii. Jednak były kłopoty z otrzymaniem paszportu, nie mówiąc o wizach. Dlatego otrzymał od przełożonych skierowanie na studia z zakresu teologii fundamentalnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po uzyskaniu w 1968 r. magisterium stał się wychowawcą postulantów i kandydatów do naszego zgromadzenia w Chłudowie. Od 1971 r. zaczął dojeżdżać z wykładami do Pieniężna. W 1973 r. o. Feliks Zapłata chciał, by kontynuował pracę doktorską na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W następnym roku redaktor Encyklopedii Katolickiej z KUL zaprosił o. Zawadzkiego na pracownika tej redakcji. Obie te prośby zostały przez wyższych przełożonych odrzucone, a o. Stanisław od 1 maja 1974 r. został jako wykładowca przeniesiony do Pieniężna, gdzie w następnym roku powierzono mu dodatkowo funkcję asystenta mistrza nowicjatu.

W 1978 r. przeniesiono nowicjat do Chłudowa a o. Zawadzkiego mianowano mistrzem nowicjatu. Funkcję tę pełnił do września 1986 r. Był to najważniejszy i zarazem najtrudniejszy okres w jego życiu. Pełnił w Polskiej Prowincji rolę rzeźbiarza serc ludzkich, mistrza we wtajemniczaniu młodych ludzi, których Bóg kierował do naszego zgromadzenia, w jego historię, duchowość i w osobistym dojrzewaniu. Dla o. Zawadzkiego oznaczało to na ten czas rezygnację z własnych planów i ambicji, by być dla każdego nowicjusza równocześnie ojcem i drogowskazem. Następne dwa lata spędził w naszym domu studiów w Lublinie. Jeszcze raz próbował przymierzyć się do doktoratu, ale zaangażowanie się w sprawy bieżące uniemożliwiło mu skupienie się na pracy doktorskiej. W 1988 r. został przeniesiony do Centrum Duchowości w Domu Dobrego Pasterza w Nysie i mianowany ojcem duchowym tego ośrodka, pełniąc też inne posługi. Dwukrotnie otrzymał nominację na cenzora publikacji werbistowskich oraz na mistrza nowicjatu wieczystego braci w Nysie.

O. Stanisław Zawadzki był niezmiernie pracowitym człowiekiem. Całym sercem był oddany sprawom zgromadzenia, głównie jako wychowawca i nauczyciel nowych pokoleń werbistów. Do ostatnich swych dni starał się zgłębiać duchowość zgromadzenia.

Pogrzeb o. Zawadzkiego odbył się 27 stycznia w Nysie. Liturgii pogrzebowej przewodniczył ojciec prowincjał Andrzej Danilewicz, homilię wygłosił o. Henryk Kałuża. Spoczął na cmentarzu klasztornym. *R.i.p.*

Alfons Labudda SVD

XVIII OGÓLNOPOLSKA WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO '2012



projekt: Sławomir Białzewicz



foto: Zdzisław Grad SVD

W drodze do stacji misyjnej Mahavoky na Madagaskarze

Po raz 18. Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie organizuje Ogólnopolską Akcję Św. Krzysztofa – Pieniężno '2012. Zebrane środki mogą pomóc misjonarzom w realizacji ich misji głoszenia Ewangelii oraz niesieniu pomocy potrzebującym, nierzadko ratując ich zdrowie czy życie. Samochody, motocykle, rowery czy łodzie motorowe to przede wszystkim narzędzia pracy, które pomagają „ogarnąć” wiele parafii i terenów misyjnych.

W tym roku o pomoc w dofinansowaniu zakupu samochodu proszą: o. Andrzej Mochalski z Argentyny, o. Zdzisław Grad z Madagaskaru i s. Jordana Przybył z Boliwii; w remoncie pojazdów: o. Stanisław Gergont z Ghany, o. Władysław Dybaś z Togo i o. Józef Maciołek z PNG. Drobnymi kwotami chcielibyśmy wspomóc niewielkie remonty wielu innych misyjnych pojazdów. Tradycyjnie pragniemy przekazać pieniądze na utrzymanie ambulansu w indyjskiej wiosce trędowatych w Puri, gdzie pracował śp. o. Marian Zelazek SVD.

W ubiegłym roku, dzięki Państwa życzliwości, pomogliśmy w dofinansowaniu zakupu samochodu dla o. Jacka Gniadka w Zambii, o. Wojciecha Minty w Beninie, a także parafii Trójcy Przenajświętszej w Parakou w Togo oraz parafii Chrystusa Króla w Mahatsinjo na Madagaskarze. Pomoc w remoncie wysłużonych pojazdów otrzymali o. Tomasz Kafka i o. Władysław Świątek w Boliwii oraz parafia MB Królowej Pokoju w Ambohitsary na Madagaskarze. Pomogliśmy w dofinansowaniu zakupu motocykli o. Sławomirowi Rzepce w Brazylii i parafii NMP z Lourdes w Guérin-Kouka w Togo oraz pięciu indyjskim parafiom. Duszpasterze z Angoli otrzymali wsparcie na zakup 7 rowerów dla tamtejszych katechistów i pracowników służby zdrowia. Sfinansowaliśmy remont ambulansu w wiosce

trędowatych w Puri oraz pomogliśmy w zakupie kilku riksz, aby trędowaci mogli sami zarabiać na utrzymanie własne i swoich rodzin.

Prosimy, w miarę możliwości, o dalszą pomoc. Zachęcamy, aby złożyć ofiarę – 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Pamiętajmy, że KAŻDY DAR MA ZNACZENIE. Pomoc finansową można przekazać na konto Referatu Misyjnego z dopiskiem „Akcja Kierowców”.

Serdecznie zapraszamy 22 lipca 2012 r., w niedzielę, na godz. 10.00 do kościoła Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii. O. Waldemar Kus SVD – sekretarz ds. misji odprawi Mszę św. w ramach Nowenny Mszalnej ku czci św. Krzysztofa w intencji darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w tę akcję. Po Mszy św. nastąpi poświęcenie pojazdów; będzie też można zwiedzić Muzeum Misyjno-Etnograficzne, spotkać się z misjonarzem, obejrzeć krótki film misyjny.

AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK.

Waldemar Kus SVD, sekretarz ds. misji

Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg

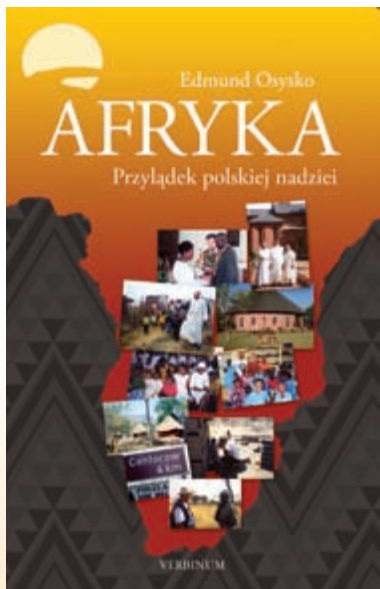
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.werbisci.pl, www.seminarium.org.pl/referat,

www.seminarium.org.pl

Przylądek polskiej nadziei



Rejestr trzymiesięcznej wędrówki po trzech krajach południowej części Afryki: Zimbabwe, Botswanie i Republice Południowej Afryki nie opiera się na przypadkowych spotkaniach, obserwacjach, popartych treścią informatorów turystycznych, lecz na wieloletnich doświadczeniach misjonarzy polskich pracujących w tym regionie Afryki.

Żyjąc wiele lat w dżungli, na pustyni lub w metropoliach nauczyli się języków plemiennych oraz poznali historię, zwyczaje, kulturę i wartości wspólnot plemiennych.

Chłonni wiedzy o parafianach, stali się także ich dobrymi przyjaciółmi, ale także nosicielami nadziei wypracowanej w polskich warunkach, która nie jest oparta na sentymentalnej retoryce, lecz wyrosła z trudnych doświadczeń polskiego tysiąclecia walki o chrześcijańską i narodową tożsamość. Zarówno polskie, jak i afrykańskie drogi do wolności mają więc wspólne dziedzictwo walki o godność człowieka.

Zawarty w książce zbiór reportaży stara się adaptować doświadczenia i perspektywy Polaków do współczesnej historii tych trzech krajów – oczywiście tam, gdzie takie analogie istnieją. Ponieważ w wielu przypadkach polskie doświadczenia – zwłaszcza z okresu zaborów – są zbliżone do sytuacji z okresu kolonializmu, sprzyja to głębszemu zrozumieniu wspólnych cierpień, a także wzajemnemu zaufaniu.

Tytuł książki jest parafrazą nazwy „Przylądek Dobrej Nadziei”, odnoszącej się do kamiennego trójkąta, wokół którego zderzają się oceany: Indyjski i Atlantycki. W pewnym stopniu może się on odnosić do metafory dwóch cywilizacji, które na tym kontynencie zderzają się od wieków.

Marek Połomski

Edmund Osysko

Afryka. Przylądek polskiej nadziei

ss. 178, format 130 x 200 mm, cena 17 zł

Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa

tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50

e-mail: zamowienia@verbinum.pl,

wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 193

	1	2		3		4		5		6	
7			18		8		23				15
9		13								25	
	17						10		6		4
11			2		14						
					12	7	12	13		14	
15	16		17		18		19				
		16	20								22
21			10							3	
				1			22				
23								8			
		9		24							19
					5		24				

Znaczenie wyrazów:

1) Np. „Pasja” lub „Ben Hur”; 2) duchowny katolicki, który nie będąc biskupem może nosić mitrę podczas najważniejszych obrzędów; 3) twardy i bardzo kruchy metal barwy szaroróżowej; 4) znana miejscowość wypoczynkowa w pobliżu Warszawy; 5) między burtami statku; 6) *Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a równaleś ich z nami, którzyśmy znosili ... dnia i spiekoty* (Mt 20,12); 7) kuzyn nenufaru o żółtych kwiatach; 8) przedstawienie czegoś za pomocą obrazu o charakterze przenośnym lub symbolicznym; 9) solenizant z 7 kwietnia; 10) uzdrowiony paralytyk miał je wziąć i iść do domu (Mt 9,6); 11) objaw nagromadzenia się bilirubiny we krwi i tkankach organizmu; 12) gruby koc służący do przykrywania konia; 13) badacz kultur, np. ludów pierwotnych; 14) największy ze stanów USA; 15) pora roku przywołana przez Jezusa podającego przykład drzewa figowego (Mk 13,28); 16) śliwa wiśniowa; 17) terytorium; 18) dramat F. Schillera; 19) ozdoba u pasa; 20) kraj, którego władcą był Nabuchodonozor; 21) tkanina o gęstym splocie z wypukłymi prążkami; 22) tytuł przyznawany przez muzułmanów obcym monarchom; 23) portier, odzwierzy (przestarz.); 24) glon.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 25, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 191:
OTO JA SŁUŻEBNICA PANSKA (Łk 1,38)

Nagrody wylosowali: Jolanta Szaniawska (Biała Podlaska), Józefa Toczydłowska (Białystok), Barbara Meller (Rybnik), Teresa Hadrych (Gdynia), Jerzy Gołąbek (Śrem).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Idźcie na cały świat

Zobaczyć Miłość Ojca

Rzekł do Niego [Jezusa] Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,8-9).

Nie o zewnętrzne zobaczenie tu chodzi, ale o poznanie Bożej Miłości Ojca, której apostołowie każdego dnia doświadczali ze strony Jezusa. Tej Miłości Ojca, która ciągle nas otacza, najczęściej nie widzimy. Dzieje się tak z powodu zamętu, jaki wywołuje w naszych sercach grzech. Adam i Ewa po swym grzechu ukrywają się przed Bogiem, boją się Go – nie mogą więc Boga widzieć, tzn. doświadczać Jego Miłości, która przecież nie ustaje. Jednak Bóg nadal ich szuka, szuka drogi do ich serca, bo przecież dobrze wie, gdzie się znajdują. Posłannictwo dotarcia do serc wszystkich ludzi Bóg powierza swemu Jednorodzonemu Synowi. Dlatego Syn Boży staje się człowiekiem, byśmy mogli w miłości Jego ludzkiego Serca na nowo odkryć Miłość Bożą. Kto uwierzy Jezusowi, zaczyna we wszystkim doświadczać Miłości Boga Ojca.

Ciekawe świadectwo takiego doświadczenia przytacza św. Faustyna: „Kiedy byłam w Kiekrzu, aby zastąpić jedną z siostr na krótki czas, w jednym dniu po południu poszłam przez ogród i stanęłam nad brzegiem jeziora, i długą chwilę zamyśliłam się nad tym żywiołem. Nagle ujrzałam przy sobie Pana Jezusa, który mi rzekł łaskawie: »To wszystko dla ciebie stworzyłem, oblubienico Moja, a wiedz o tym, że wszystkie piękności niczym są w porównaniu z tym, co ci przygotowałem w wieczności«.



Kiekrz – miejsce objawień Pana Jezusa św. Faustynie

Dusza moja została zalana tak wielką pociechą, że pozostałam tam do wieczora, a zdało mi się, że jestem krótką chwilę” („Dzienniczek”, nr 158).

Wakacje dają więcej okazji, by znaleźć się w jakimś pięknym miejscu. Otwórzmy z wiarą oczy, by zobaczyć w tym pięknie otaczającą nas Miłość Bożą. Niektórych z nas ta Miłość powołuje, by w zjednoczeniu z Jezusem pomagać innym zobaczyć Miłość Ojca.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



W Ocyplu

*Głosimy miłość, jaką Ojciec okazuje
wszystkim ludziom...
z Konstytucji Zgromadzenia Słowa Bożego, nr 107*

zdjęcie: Franciszek Bak, SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

*Jezus rzekł:
„Pójdźcie wy sami osobno
na miejsce pustynne
i wypocznijcie nieco!”*

Mk 6,31

